Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA 60 GR.

Nr. 5 Maj 1933 r. Rok IX

MŁODA MYŚL LUDOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU LUDOWEGO

REDAKCJA ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SZOPENA 16 m. 20. Tel. 8.93-50. Konto P.K.O. 8.636.

O WSZECHSTRONNĄ ROZBUDOWĘ RUCHU LUDOWEGO.

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej wystosowało do obradującego w dniach 27 i 28 maja w Warszawie Kongresu Stronnictwa Ludowego list następującej treści:

Do

Kongresu Stronnictwa Ludowego

w Warszawie

Polska Akademicka Młodzież Ludowa, jako organizacja zrzeszająca młodzież chłopską, kształcącą się na wyższych uczelniach, w postawie swej ideowej i społecznej jest częścią ruchu ludowego. W życiu i pracy nazewnątrz ściśle współdziała ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici". Za jedyną polityczną reprezentację wsi uznaje Stronnictwo Ludowe i deklaruje pracę swych członków w jego szeregach.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa — jako czynna uczestniczka ruchu ludowego uważa sobie za obowiązek zwrócić się dzisiaj do Kongresu Stronnictwa Ludowego, by wyrazić swój pogląd na sprawy związane z całością ruchu ludowego, przedstawić swoje zamierzenia na najbliższą przyszłość oraz wyrazić swe życzenie w stosunku do Stronnictwa Ludowego.

1. W rozumieniu naszem, ruch ludowy—to całokształt samodzielnych poczynań zmierzających do zaspokojenia potrzeb zbiorowych wsi, bądź to gospodarczych, bądź to kulturalnych i społeczno — wychowawczych, aż do zorganizowania poczynań politycznych, po przez które wieś może i powinna kształtować istniejące warunki w formy podatne dla należytego rozwoju życia zarówno wsi jak i całej społeczności państwowej.

2. W tak rozumianym ruchu ludowym, konkretnemi jego przejawami mogą być różnorodne organizacje gospodarcze, a więc spółdzielnie rolnicze różnego typu dla różnych potrzeb i Związki Zawodowe dla różnych celów, a w pierwszym rzędzie Związek Zawodowy o charakterze ogólnym dla najogólniejszych zadań obrony drobnego rolnictwa.

Obok organizacyj gospodarczych i Związków Zawodowych, rozwijać się powinny organizacje i instytucje społeczno — wychowawcze i kulturalne—jak np. Związki Młodzieży Wiejskiej, Domy Ludowe, Uniwersytety Ludowe i t. p.

Nadbudówką wszechstronnie zorganizowanego życia wsi, czynnikiem zespalającym i ogniskującym całość ruchu ludowego—winno być Stronnictwo Ludowe.

Zdajemy sobie sprawę, że najpierwszem zadaniem Stronnictwa jest walka o równe i sprawiedliwe prawa dla chłopów, obrona gospodarczych interesów wsi i stwarzanie podatnych warunków dla rozwoju całości życia wsi, aby mogła stać się samodzielnym i decydującym czynnikiem politycznym w życiu Państwa Polskiego.

Działalność polityczną jednak pragniemy widzieć opartą o całość dążeń ruchu ludowego, przy uwzględnianiu i wybitniejszem niż dotychczas akcentowaniu wszelkich potrzeb wsi, a więc: kulturalnych, oświatowych, wychowawczych, gospodarczych i t. p. Działalność polityczna winna być niejako uwieńczeniem wszystkich dążeń i tęsknot idącego w przyszłość chłopa polskiego.

3. Dzisiejszy stan rzeczy w ruchu ludowym pozostawia, naszem zdaniem, dużo do życzenia. Organizacje ludowe, oparte na podwalinach zakładanych przez ludzi obcych dla wsi z ducha i postawy społeczno—ideowej, bądź zamarły bądź też przetworzyły się na zapory ruchu ludowego. Dla przykładu choćby przypominamy sprawę Centralnego Związku Kółek Rolniczych, sprawę Uniwersytetu Ludowego w Szycach, sprawę Szkół Rolniczych, które w olbrzymiej swej większości stały się ośrodkami politycznego wychowania w duchu wrogim ruchowi ludowemu — wreszcie ruch spółdzielczy, którego kierunek również spoczywa w rękach częściowo obojętnych, a częściowo wrogich ruchowi ludowemu.

4. Jako młodzi, czynni i rozglądający się z żywą troską po wsi, a zarazem wnikający w jej potrzeby, widzimy w całości zbiorowego życia wsi jedynie trzy ośrodki rzetelnie spełniające swą rolę: na odcinku politycznym Stronnictwo Ludowe, zaś na odcinku społeczno - wychowawczym

i kulturalnym, nadmiernie obarczony zadaniami i pracą — Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" a wreszcie spółdzielnię dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich, ze swym konkretnym wyrazem, którym jest Uniwersytet im. Orkana w Gaci Przeworskiej. Ten stan rzeczy uważamy za niewspółmierny z ogromem potrzeb, szczególnie na odcinku gospodarczym i zawodowo — rolniczym.

5. Rozumiejąc ciężką sytuację dla ruchu ludowego, wynikającą z obecnych stosunków politycznych, dalecy jesteśmy od nawoływań — by ktoś coś robił, natomiast sami usiłujemy pracować i tworzyć pełny ruch ludowy w różnorodnych jego formach organizacyjnych. Z natury rzeczy główne nasze zainteresowanie i siły skierowaliśmy na odcinek społeczno — wychowawczy, jako podstawę zdrowego a w niedalekiej już może przyszłości — wielkiego ruchu ludowego. Nie mniej jednak zamierzamy iść z inicjatywą i pracą na odcinki leżące jeszcze odłogiem. I w tym momencie chcemy być dobrze zrozumiani a jednocześnie pragniemy poznać zamierzenia Stronnictwa Ludowego w odniesieniu do rozbudowy pełni ruchu ludowego, by móc harmonijnie i pożytecznie współpracować dla dobra wsi i państwa.

6. Zauważamy przytem, że na tak nielicznych jeszcze dzisiaj odcinkach ruchu ludowego — zamało jest wzajemnego współdziałania i wspomagania się a zawiele obojętności i bezplanowości w stosunku do siebie tych odcinków, a nawet wzajemnego szkodzenia sobie, jeśli nie bezpośredniego, to pośredniego. Mówimy to na podstawie szeregu faktów, których konkretnie nie chcemy na tem miejscu przytaczać. Uogólniamy je jednak, by zwrócić sobie wzajemnie na nie uwagę i usiłować bieg pracy korygować z pożytkiem dla rozwoju ruchu ludowego. I tak:

a) Niektóre z pism Stronnictwa Ludowego systematycznie przemilczają istnienie pracy społeczno — wychowawczej w duchu, ludowym prowadzonej, a niektóre zdecydowanie propagują organizacje, a zatem i ideały wychowawcze niezgodne z duchem wsi a wrogie ruchowi ludowemu.

W naszem rozumieniu cała prasa ludowa winna z mniejszem lub większem napięciem propagować konkretne formy pracy społeczno-wychowawczej, ludowej.

b) Niektórzy, nawet czołowi działacze polityczni Stronnictwa Ludowego, zdecydowanie popierają wrogie ruchowi ludowemu — organizacje, jak: „Strzelec", „Siew", „Akcja Świetlicowa", „Stow. Młodz. Polskiej", — uchwalając dla tych organizacyj zasiłki w Sejmikach. Znamy też wypadki, że czołowi działacze nietylko uchwalali zasiłki dla organizacyj wrogich, ale jednocześnie inicjowali i przeprowadzali w Sejmiku uchwały szkodliwe dla pracy społeczno-wychowawczej, w duchu ludowym prowadzonej.

W naszem rozumieniu, działacz polityczny-ludowy, winien mieć właściwą ocenę i właściwy stosunek do całości zagadnień życia społecznego i politycznego, a co najważniejsze — nie działać na szkodę tych czy innych odcinków ruchu ludowego.

c) Stojąc na stanowisku współpracy pomiędzy wszystkiemi odcinkami ruchu ludowego, pragniemy aby ta współpraca była jak najharmonijniej zorganizowana i dlatego uznajemy za niezbędne przestrzeganie zasad wzajemnej lojalności tak między poszczególnemi organizacjami w ruchu ludowym jak i ich terenowemi ogniwami. Z punktu widzenia tej współpracy i harmonji, uważamy za szkodliwe wkraczanie i ingerowanie w wewnętrzne

sprawy Związków Młodzieży Wiejskiej przez poszczególnych działaczy czy posłów Stronnictwa Ludowego, nie mających do tego tytułu z racji zajmowanego w tych związkach stanowiska organizacyjnego.

7. Udział poszczególnych członków tak Akademickiej Młodzieży Ludowej jak i Zw. Młodz. W. R. P. w pracy politycznej Stronnictwa Ludowego uznajemy za pożądany. Jesteśmy zdania, iż członkowie tych organizacyj, przekroczywszy odpowiednią granicę wieku i zdobywszy należyte przygotowanie umysłowe, w pracy politycznej Stronnictwa Ludowego winni się stać najczystszym ideowo i najaktywniejszym żywiołem; jednakże uważamy za niewłaściwe i szkodliwe dla związków młodzieży wiejskiej, czynienie z poszczególnych ich ogniw organizacyjnych terenu akcji politycznej i posługiwanie się niemi przez Stronnictwo Ludowe jak i poszczególnych jego działaczy jako instrumentem do osiągnięcia doraźnych celów politycznych.

Jesteśmy zdania, że Z. A. M. L. jak Z. M. W. R. P. „Wici" w najwłaściwszy sobie sposób służą wielkiej sprawie ludowej, jeżeli w swych szeregach wychowują światłych ludzi i kształcą charaktery, jeżeli przygotowują swych członków do pracy społeczno-politycznej na wsi.

8. Praca oświatowo-wychowawcza i praca polityczna wymagają odmiennych kwalifikacyj od jej wykonawców i odmiennych metod działania. W szczególności w tej pierwszej zachowanie czystości metod i ich należytej powagi jest niezbędnym warunkiem celu, który się pragnie osiągnąć. Dlatego też od wszystkich działaczy politycznych, którzy pragną z nami współpracować, będziemy wymagali dostosowania się pod tym względem do atmosfery moralnej i charakteru naszych organizacyj.

9. Niezależny polityczny ruch ludowy, reprezentowany przez Stronnictwo Ludowe, wymaga naszem zdaniem, mocnego wewnętrznego scementowania i jak najjaśniejszej linji ideowo-programowej. Długoletnie antagonizmy i walki, prowadzone wzajemnie pomiędzy trzema byłemi politycznemi ugrupowaniami wiejskiemi, pozostawiły po sobie głębokie ślady, wymagające usilnej i szczerej pracy, któraby te ślady zatarła i zadawnione antagonizmy wyrównała. Uważamy za największe posłannictwo młodych synów wsi w ruchu ludowym, być naturalnem spoiwem, czyniącem z ruchu ludowego jeden nierozerwalny front pracy i walki o przyszłość wsi i o należne jej stanowisko w życiu narodu i państwa.

Linja ideowa i programowa Stronnictwa Ludowego, winna naszem zdaniem, brać początek z niewyczerpanych źródeł pragnień i tęsknot wiejskiego człowieka do ideału sprawiedliwości społecznej i do uzewnętrznienia się wszystkich jego twórczych sił w urządzaniu nowego ładu społecznego i nowego życia.

Tej, biorącej początek, z najgłębszych pragnień moralnych mas chłopskich, idei ludowej, chcemy być nieugiętymi żołnierzami i realizatorami!

Warszawa, dn. 23 maja 1933 r.

Prezydjum O. Z. A. M. L.

«Młoda Myśl Ludowa» zwraca się do swoich Czytelników z gorącą prośbą o niezaleganie z prenumeratą!

NASZA PRZYJAŹŃ Z MŁODZIEŻĄ WIEJSKĄ CZECHOSŁOWACJI.

Już od szeregu lat datuje się współpraca polskiej młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w *Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”* z młodzieżą wiejską innych narodów słowiańskich. Współpraca ta odbywa się w ramach *Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.* Szczególnie bliskie i przyjacielskie stosunki na tle tej współpracy nawiązały się pomiędzy Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P., a czechosłowackim Związkiem Młodzieży Wiejskiej — *Rziszską jednotą republikanskieho dorostu czeskoslovenskieho venkova.* W ostatnich tygodniach obydwie te organizacje, reprezentowane przez swych przedstawicieli na wspólnem posiedzeniu, odbytem 11 maja w czeskim i polskim Cieszynie, w wyniku obrad nad zasadami i programem ścisłej współpracy pomiędzy zorganizowaną młodzieżą wiejską Czechosłowacji i Polski, uchwaliły i postanowiły ogłosić następującą deklarację:

„Nawiązując do uchwał IV Kongresu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Bratislawie, a pragnąc osiągnąć jak największe ideowe i programowe zbliżenie wiejskiej młodzieży czechosłowackiej i polskiej, utworzyliśmy wzajemne porozumienie czechosłowacko-polskie. Celem jego będzie współpraca na zasadach wielkiej idei agrarnej demokracji: z i e m i a, c h l e b i p o k ó j. W ramach Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej będziemy zmierzać do lepszego ładu ludzkiej społeczności, opartego na wielkich zasadach sprawiedliwości, wolności i równości, w którym rolnik osiągnie należyte uznanie i sprawiedliwą ocenę swej pracy. Zdrowe wartości pracownika ziemi niech będą fundamentem tego ładu.

W dobie, gdy Europa i cały świat miota się w niepewności o przyszły polityczny i gospodarczy rozwój, Czechosłowacka i polska młodzież wiejska, idąca drogami pokojowej tradycji powojennych przywódców słowiańskiego ludu rolnego i słowiańskich narodów, wypowiada się z całą stanowczością przeciwko wszystkim dążeniom, naruszającym państwa i ich granice, o których niepodległość narody słowiańskie przez tyle set lat walczyły, i wznosi wspólną zaporę przeciwko germańskiej i madziarskiej zaborczości oraz przeciwko jakimkolwiek usiłowaniom rewidowania międzynarodowych traktatów. Polityczna, gospodarcza i kulturalna współpraca czechosłowackiego i polskiego narodu i państwa jest dla nas równocześnie obowiązkiem pracy nad ugruntowaniem pokoju światowego. Będziemy przeto ze wszystkich swych sił dążyć do realizacji naszego wzajemnego zbliżenia. To są idee przewodnie naszej współpracy.

Czechosłowacka i polska młoda wieś pójdą do tych celów ramię przy ramieniu, będąc przeświadczone, że spełniają przez

to najlepiej swoje narodowe, państwowe i słowiańskie posłannictwo oraz obowiązek. Wzajemne poznanie kultury i języka, społecznych urządzeń i warunków gospodarczych, wymiana poglądów i programowych kierunków oraz wspólne przejawy woli narodów i mas ludowych będą dla nas drogami naszej współpracy. W tym celu tworzymy czechosłowacko-polski komitet współpracy, którego zadaniem będzie realizowanie nakreślonego programu.

Młodzieży wiejska Czechosłowacji i Polski! Podobieństwo mowy i krwi i rozwój dziejowy spaja nas nierozerwalnie. Jasna i szczęśliwa przyszłość może wyrosnąć na gruncie ścisłego spojenia i współpracy naszych bratnich narodów. Naszym programem zakładamy fundamenty dzisiejszej i przyszłej współpracy czechosłowackich i polskich rolników najpewniejszego jądra obydwu narodów. Ta spójnia i braterstwo niech będzie płodnem nasieniem rozsiewanem przez nas w sercach czechosłowackiego i polskiego ludu — nasieniem, z którego wyrośnie i zakwitnie szczęśliwsza przyszłość, rozwój i rozmach obydwu narodów i państw".

Nawiązanie ściślejszych więzów przyjaźni i współpracy ideowo-organizacyjnej pomiędzy Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P. a Związkiem Młodzieży Wiejskiej w Czechosłowacji witamy jako nowy poważny krok na drodze do konsolidacji narodów słowiańskich — na drodze pracy i walki o nowy społeczny i polityczny ład wśród społeczeństw ludzkich, oparty o zdrowe moralne wartości i twórcze pierwiastki duchowe wolnego człowieka, pracującego na roli.

JERZY KUNCEWICZ.

ZIEMIA, MASZYNA, CZŁOWIEK.

I.

Gwałtowne kurczenie się odległości na powierzchni ziemi, jakie przeżywamy, jest poważniejszym wstrząsem dla ludzkości niżeli najgroźniejsze wstrząsy tektoniczne. Aby wieść o rewolucji w Paryżu rozeszła się po Francji trzeba było tygodni, dziś każda zmiana w kursie akcji czy walut w ciągu niewielu godzin, a nawet minut staje się wieścią powszechną w granicach zamieszkałych części globu. Ramię ludzkie i myśl ludzka opasuje wszystko, sięgając po coraz nowe zdobycze. Dyszą stłumionym rytmem miljony koni mechanicznych, zastępujących pracę człowieka. Wzrost zatrudnienia nowej rzeszy niewolników stalowych staje się klęską dla miljonów wyrzuconych na bruk bezrobotnych. Rozmnażająca się i potęgująca na sile, dziś około 40.000 miljonów — nowa armja bezrobotnych

koczuje na biwakach życia, czekając próżno uznania swych praw ludzkich. Znacznie większe szeregi głodnych i nędznych, którym ich zatrudnienie nie daje możności normalnego życia, znajdują się w drodze do obozu zupełnie wydziedziczonych z wszelkich dóbr doczesnych.

Posiadacze warsztatów przemysłowych, ogromnych majątków i włości, dzierżyciele kapitału wytwórczego i pieniężnego stoją przed zagadnieniem płynności i niepewności stosunków. Wartość pieniądza, fabryki, czy ziemi staje się wartością nie do określenia, a w wielu wypadkach nawet dla najpotężniejszych ekonomicznie jednostek, pozostaje wartością martwą, bezprodukcyjną, uciążliwą. Kryzys coraz to potężniejszem ramieniem ujmuje naród za narodem, miasto za miastem, rodzinę, za rodziną by stać się czemś nieodpartem, niemożliwem do przetrzymania. Jakie są źródła zasadnicze tych złowróżbnych zjawisk i jakie są podstawy panującego przesilenia?

Analizując zjawiska powyższe, zatrzymać się musimy na jednem z nich, które będzie stanowiło, w mojem przekonaniu, najpoważniejszy z czterech poniżej przytoczonych zasadniczych elementów dzisiejszych niedomagań, zarazem jednak będąc ogniwem przyszłych wspaniałych rozstrzygnięć. Na całokształt obecnego układu składa się bezrobocie, będące w znacznym stopniu rezultatem stale postępującej mechanizacji produkcji, dewastacja rolnictwa, mająca swe źródło w zacofanych formach organizacji produkcji i zbytu artykułów rolnych, nadmierny i na fałszywych podstawach oparty rozwój i wpływ pieniądza, oraz zanik dziewiczych terenów eksploatacji kapitalistycznej, a więc konieczność uporządkowania produkcji i zbytu w granicach ustalonego planu gospodarczego.

Bezrobocie nie jest zjawiskiem nowem, związanem tylko z okresami kryzysu. Już na szereg lat przed wojną, a z wielką siłą po wojnie rozwijał się ten objaw charakterystyczny, znamionujący organiczną chorobę społeczną. Parę szeregów cyfr, zaczerpniętych ze sprawozdania Międzynarodowego Biura Ochrony Pracy, rzuci na tę sprawę ciekawe światło. Dla większego uwypuklenia samej istoty bezrobocia weźmiemy cyfry z kolejnych lat od 1925 do 1931 roku włącznie. W powyżej omawianym okresie czasu będziemy mieli zarówno lata najlepszej konjunktury 1927 — 1928, jak i pogłębiającej się depresji. Dla natury bezrobocia charakterystycznemi będą cyfry zaczerpnięte z dwuch krai o wielkim rozwoju przemysłu, mianowicie Anglji, zwycięzczyni wojny światowej i Niemiec, głównego partnera pokonanego obozu.

Anglja i Niemcy	lata:	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931
			w tysiącach					
Bezrobotni	Anglja	1243	1431	1194	1334	1380	2500	2678
„	Niemcy	1449	1749	1400	1830	2581	4384	5668

Dwa przytoczone szeregi liczb ponurą swą wymową muszą stwierdzić, że okres dobrobytu i rozkwitu w obydwu tych krajach a mianowicie lata 1927 i 1928 mówią, że bezrobocie nie jest objawem przejściowem, a czemś stałem, wymagającem zasadniczej kuracji. Maszyna, zastępująca człowieka, miast stać się jego sługą, ułatwiającym mu pracę, podnoszącym zasięg jego możliwości i potęgującym jego dobrobyt, staje się źródłem

klęski i głodu. Stwierdzenie powyższego nie może nas skłonić do zajęcia pozycji negatywnej w stosunku do maszyny nawet wśród tych narodów, gdzie rozwój jej nie osiągnął jeszcze wysokiego stopnia rozwoju. Polacy, Czesi, Jugosłowianie i inne ludy o dużym odsetku elementu rolniczego, widząc niedomagania państw przemysłowych, wynikające pozornie z nadmiernego przeinwestowania, nie mogą upraszczać faktów zaobserwowanych i wyciągać z nich wniosków o konieczności zwolnienia tempa mechanizacji. Młodość winna pozwolić wniknąć w istotę tego zjawiska i wyciągnąć z niego pożyteczną naukę dla przeobrażenia stosunków społecznych. Wyprowadzenie wniosku o potrzebie ograniczenia stosowania maszyn byłoby sprzeczne z linją rozwojową ludzkości. Przeprowadzone z wielkim wysiłkiem powstrzymanie mechanizacji w ostatecznym rezultacie doprowadziłoby tylko narody, stosujące tego rodzaju metody, do osłabienia swej siły i znaczenia. Wzrastający przyrost elementu ludzkiego nietylko pod względem ilości, ale i pod względem jakości pogłębiających się i narastających wartości kulturalnych i psychicznych, przyrodzonych każdemu nowemu pokoleniu, nie pozwoli na dłuższy odpoczynek sile dynamicznej tkwiącej w nas, a dążącej do zwycięskiego opanowywania otaczającego świata. Jeżeli niemożna stanąć na stanowisku zahamowania rozwoju produkcji maszynowej, to może byłoby wskazane chwilowe powstrzymanie takowej, jednak i tego rodzaju ustosunkowanie nie może dać pozytywnych rezultatów oraz nie jest zgodne z kierunkiem rozwojowym. Jedyną drogą trudną do pokonania, ale godną człowieka, jest przystosowanie warunków wytwórczości do tempa rozwojowego i do potrzeb ludzkich.

Granica potrzeb winna być granicą wysiłku ludzkiego. Dokonywane renowacje, oraz inwestycje, będące rezultatem dążeń do podniesienia skali życia oraz zmniejszenia natężenia pracy mechanicznej, dokonywanej przez człowieka, winny stale iść po linji uniemożliwiającej przekreślanie wartości jednostki jako podstawy istnienia wszelkiej zbiorowości. Należy stwierdzić, że jednostka genetycznie jest źródłem wszelkich możliwości życiowych jakichkolwiek grup i zbiorowości ludzkich. Postawienie tej zasady, iż podstawą dążeń produkcyjnych jest konieczność zaspokojenia potrzeb i stworzenia rezerw rozumnych na nieprzewidziane okoliczności, jest jedynem właściwem rozstrzygnięciem z punktu widzenia ludzkiego.

Rolnik drobny, będący posiadaczem własnego warsztatu pracy ma poczucie, iż wytwarza płody swoje nie dla bezpośrednio osiągniętego zysku, ale z podświadomego przeświadczenia o ich zasadniczej wartości dla człowieka jako konsumenta. Rolnik w dotychczasowej praktyce swojej nie umiał i nie rozumiał możności ograniczania wytwórczości ze względów na dążności spekulacyjne, streszczające się w dążeniu do sztucznego podniesienia ceny przez wytwórczy niedobór artykułów na rynku zbytu. Obojętnem jest czy tendencja powyższa wynikała z niższej kultury organizacyjnej i stąd płynącej niezaradności gospodarczej rolnika, czy też mogła być tłomaczona jako objaw żywiołowej siły ludzkiej, odczuwającej odpowiedzialność i związek z gromadą przynależną. Jedna i druga interpretacja myślowa nie pozbawia tej obserwacji cech jej właściwych, a streszczających się w stwierdzeniu, iż istnieje wielomiljonowa masa ludzka, która na wady produkcji kapitalistycznej, na kwestję walki kapitału, jakoteż na sprawę kapitalizmu państwowego, jako reakcji przeciwko jego do-

tychczasowym formom, będzie umiała spojrzeć krytycznie, tworząc swoją odrębną doktrynę myślową, pozbawioną błędów dwuch doktryn walczących. Przepojenie poczuciem słuszności stanowiska, zajętego potencjalnie przez warstwę ludową, stworzy możność praktyczną realizacji rozwiniętych myśli po przez siłę społeczną, jakiej podstawą jest dzisiejszy drobny i średni rolnik. Powstanie nowej szkoły gospodarczej, opartej o samodzielną myśl filozoficzną, winno w dzisiejszym okresie walki zmierzać po linji syntezy posiłkującej się przeciwstawnemi doktrynami, syntezy, o której mówi jako o przyszłościowem rozstrzygnięciu Marks w swoim „Kapitale".

Przy nowym wypracowanym poglądzie pozbawionym tak kapitalistycznego, jak i komunistycznego doktrynerstwa myślowego, ujrzymy w zupełnie odrębnem oświetleniu kwestję maszyny, ziemi i człowieka. Maszyna jest rezultatem zbiorowej pracy wielkich mózgów i tęgich ramion robotników i majstrów wykonawców. Pomysł — wynalazek, będący fundamentem rozwoju technicznego, powstając w wyobraźni jego twórcy, najczęściej nie jest wynagradzany materjalnie. Niema najmniejszej racji aby następnie cała korzyść, jaka da się osiągnąć z zastosowania tego wynalazku w praktyce, była przywłaszczana przez posiadacza środków materjalnych, biorącego ją do eksploatacji. Naturalnie, że sprawa tu zarysowana nie jest tak prosta, jak ją w tej chwili przedstawiamy, a to choćby z tego względu, że zastosowanie maszyny wpływa na zmniejszenie ceny i udostępnienie konsumentowi wytwarzanego produktu. Czyjąż jednak krzywdą opłacona jest ta zniżka? Krzywdą pracowników zredukowanych, pozbawionych zajęcia, przedzierzgniętych w bezdomne głodne istoty. Czy słusznem, jest aby to co zostało zdobyte żmudnym wysiłkiem pracy i mózgu ludzkiego, kierowanego tęsknotą poprawy losu ogólnego, zmieniało się w niedolę mas pracujących. Tego rodzaju odwrócenie zamiarów przez otrzymanie wypaczonych rezultatów jest figlem obłędnych założeń, na których opieramy obecnie organizację wytwórczości. Widoczna krzywda i widoczne wypaczenie wielu ofiarnych zamiarów winno być opanowane przez zasadniczy rewizjcnizm w stosunku do panującej rzeczywistości.

Zastosowanie produkcji maszynowej w okresie przejściowym od dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej do przyszłej gospodarki wytwórczej (wytwarzającej zgodnie z potrzebami, a nie pod wpływem chęci zysku pieniężnego) powinno uwzględniać coraz to silniej interesy warstw pracujących. Maszyna zaprzęgająca siły przyrody zamiast sił ludzkich, powinna prowadzić do coraz to wydatniejszego skracania dnia roboczego, i coraz to szerszego zaspokojenia potrzeb pracownika. Trzeba odrzucić przeświadczenie kapitalisty, iż ze względu na posiadanie maszyny ma on prawo do otrzymania całkowitego rezultatu jej pracy. Prawo moralne do rezultatów tej pracy jak do powietrza, słońca, czy chleba ma każdy kto należy do gatunku ludzkiego. Postawienie tej zasady zbliży pracownika przemysłowego do tych uprawnień i do tego stanu, w jakim pragnęlibyśmy widzieć całą ludność rolniczą. Włościanin ma być panem własnego warsztatu pracy rolnej, z którego jest uprawniony do czerpania całkowitych korzyści, robotnik pracą swoją, zespalającą go z pracą przeszłych lub idących obok grup ludzkich, jest uprawniony do korzystania z wszelkich ulepszeń i wynalazków. W ten sposób ujęta maszyna przestanie być źródłem zła, a stanie się dźwignią postępu i dobrobytu. Naturalnie, dopóki nie wyjdzie-

my z zaklętego kręgu w jakim nas uwięził rozbudowany ustrój kapitalistyczny, przypisujący pieniądzom rolę dyktatorską, dotąd nie może być mowy o radykalnych zmianach w zakresie doli robotniczej, a można tylko czynić niewielkie kroki dla przesunięcia sprawy ludzkiej w zakreślonym przez nas kierunku.

By osiągnąć dodatnie rezultaty społeczne, przy których warsztat produkcji przemysłowej będzie w istotnem nie fikcyjnem posiadaniu pracowników i gdzie dobra konsumpcyjne będą powszechnie dostępne, należy przejść przez etapy pośrednie. Ominięcie etapów pośrednich nie da się osiągnąć nawet w drodze gwałtownych wstrząsów rewolucyjnych, gdyż przeprowadzenie tez powyższych na tej drodze jest nie do urzeczywistnienia odrazu w skali globu ziemskiego. Każdy ruch rewolucyjny wywołuje reakcję, która w innym punkcie powierzchni ziemi daje rezultaty wsteczne w stosunku do zamierzonych. Ruchy rewolucyjne, dziś zaobserwowane, czy to w postaci dążeń komunistycznych, czy też jako reakcja przeciwko nim w rozmaitych postaciach faszyzmu, świadczy, iż nie jest to droga, która prowadziłaby do szybkiego osiągnięcia pożądanych rezultatów. Wstrząsy obecnie przeżywane tak komunistyczne, jak i faszystowskie otwierają drogę dla szerszej syntezy myśli ludowej. Gdyby nie było sił, które mogą przynieść ostateczne, przez nas pożądane, rowiązanie, gdyby wreszcie idące przemiany miały przebieg jednokierunkowy, oraz powszechny, to możeby należało skłonić głowę przed koniecznością poniesienia krwawej ofiary, czekającej świat cały. Istnienie mocnego elementu rolniczego w wielu krajach świata oraz obawa krwi i pożogi, każe nam wytężyć całą energję naszą w kierunku osiągnięcia lepszego i dalszego rozstrzygnięcia, oraz dania temu rozstrzygnięciu o ile możliwości cech spokojnej realizacji.

Maszyna, jej rola i znaczenie, jakoteż ich właściwa ocena, jest jednym z zasadniczych elementów idących przeobrażeń. Pod tym kątem widzenia ujęte zadanie maszyny znaleźć powinno nowe rozwinięcie w zakresie jej stosunków do ziemi i człowieka. Zrobienie z maszyny narzędzia dobrobytu ludzkiego, narzędzia świadomego w rękach zbiorowych gromad ludzkich, przy zachowaniu możliwie szerokim cech indywidualnych każdego jej członka, usuwa konieczność koncentrowania przedsiębiorstw w wielkich środowiskach fabrycznych i miejskich. Podporządkowanie tak produkcji, jak i maszyny człowiekowi pozwala na stworzenie szeregu ognisk wytwórczości technicznej rozrzuconych po całym kraju i powiązanych z potrzebami i warunkami bytu elementu ludzkiego, zamieszkującego dane tereny. Utrzymanie jako naczelnej zasady, zasady produkcji w zastosowaniu do potrzeb ludzkich prowadzi w konsekwencji do szerokiej decentralizacji takowej. Związek człowieka z ziemią, możność oddychania świeżem powietrzem, cieszenie ócz zielenią musi doprowadzić do przekreślenia dzisiejszych zasad koncentracji, wytwarzających wielkie niezdrowe środowiska ludzkie. Rozwijające się możliwości komunikacyjne, wzrastająca szybkość transportu i porozumienia, czyni zbędnem skupienie wielkich mas ludzkich w ciasnej przestrzeni przeludnionego miasta. Związanie człowieka z małym kawałkiem własnej, kultywowanej przez niego ziemi, zapewnia tę wielką spójnię pomiędzy naturą a organizmem ludzkim, tę spójnię, której zanik prowadzi do degeneracji fizjologicznej, niszczącej już dziś miasta zachodniej Europy.

Uznanie dla pracy i dla ziemi, postawienie na właściwem miejscu roli maszyny przy uwzględnianiu szeregu innych czynników, o których już wspominałem, a którym należy poświęcić oddzielne rozważania, pozwoli stworzyć nowe perspektywy dla dalszych dróg rozwoju. Podkreślenie wartości człowieka jako podstawowego elementu współżycia wszystkich zbiorowości oraz uwypuklenie waloru ziemi, oraz ich wzajemnego związku, powinno zapoczątkować przewartościowanie dziś panujących nagminnie pojęć. Ze spójni ziemi z człowiekiem, z poczucia wartości pracy, a więc i wartości sił przyrody, zaprzęgniętych do twórczości dzięki maszynie, zrodzi się w ludziach nowa drzemiąca siła. Siła odrodzonego ducha i wielkiej tężyzny fizycznej. Sprawa dobrobytu materjalnego, sprawa troski o pracę przy takiem ujęciu przestaje być troską dni dzisiejszych, a przeobraża się w zmysł twórczości, dającej przez podział pracy i zysku ogólny dobrobyt, wnoszący poczucie wartości każdej jednostki w zbiorowości ludzkiej. Te skłonności i siły, tkwiące dzisiaj więcej jako przeczucia intuicyjne w warstwie ludowej, muszą z niej być wydobyte aby znaleźć swój realny wyraz w zbiorowym zorganizowanym wysiłku wszystkich pobratymczych stronnictw ludowych.

BOLESŁAW BUJNICKI.

RZUT OKA NA ZAGADNIENIE BIAŁORUSKIE.

Z zadowoleniem należy powitać ukazanie się na łamach Młodej Myśli Ludowej dwóch artykułów kol. J. Kowala, w których autor ze znacznym objektywizmem zwrócił uwagę na ważny problem polsko-ukraiński. Ze swej strony pragnę wskazać na drugie zagadnienie narodowościowe, które, mimo że jest b. ważne, wciąż aktualne i niełatwe do rozwiązania, nie cieszy się w szerszej opinji społeczeństwa polskiego zainteresowaniem. Jest to kwestja białoruska. Nie roznamiętnia ona i nie rozpala, tak jak sprawa ukraińska czy żydowska, łatwiej więc można ją spokojnie i objektywnie zgłębić. W niniejszym artykule uczynię próbę zapoznania się, przynajmniej w bardzo ogólnych zarysach, z kwestją białoruską i rozważenia możliwości jej rozwiązania.

* * *

Zagadnienie białoruskie nie jest zagadnieniem czysto narodowościowem: obok czynnika etnicznego, niemałą rolę gra tu sytuacja polityczna, której wyrazem jest granica traktatu ryskiego, i bardzo ważną rolę — czynnik społeczno-ekonomiczny. Można powiedzieć, że obecnie sprawa białoruska jest kwestją społeczną o zabarwieniu narodowościowem,

Traktat w Rydze przeciął sztuczną barjerą ziemie białoruskie na dwie części: większa wschodnia tworzy obecnie B. S. S. R., mniejsza, jako Zachodnia Białoruś, wchodzi w skład Rzpltej. Zachodnia Białoruś obejmuje województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie — niemal po Prypeć,

wschodnią część woj. białostockiego, czyli terytorjum o 9000 km^2 powierzchni, zamieszkane przez ludność białoruską, która, za wyjątkiem Suwalszczyzny, Grodzieńszczyzny i zachodniej części Wileńszczyzny, stanowi na całym tym obszarze większość etniczną.

Ściślej rzecz biorąc, należałoby powiedzieć, że obszar ten zamieszkuje ludność mówiąca po białorusku, a nie Białorusini, gdyż wszystkie spisy ludności — rosyjskie, litewskie i polskie z 1921 i 1931 r. — nie wykazały tu większości Białorusinów, (w 1921 r. naliczono ich 1 miljon, w 1931 r. 1,5 miljona). Niewątpliwie jest to nieścisłe odźwierciedlenie stosunków narodowościowych, nawet Polacy, zajmujący się kwestją białoruską, podają ilość Białorusinów w Polsce wahającą się od 1.6 do 1.9 miljona, a sami Białorusini — cyfrą 3 miljonów. Na ową nieścisłość spisów ludności składa się wiele czynników, zwykle przy oficjalnych obliczeniach tendencyjnie wykorzystywanych. Brak poczucia narodowego, u wielu Białorusinów wypływa z niskiego jeszcze poziomu kulturalnego, a obok tego— z tradycyj historycznych Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którem przez długi okres żyły ze sobą trzy narodowości, zespolone jedną państwowością i jedną kulturą, wypływa też z przynależności do tego lub innego wyznania i wreszcie z tej lub innej orjentacji politycznej. Wytworzył się typ ludzi „tutejszych", u których nie język decydował o poczuciu narodowem, a wyznanie. Białorusini-katolicy, ulegający silniej wpływom polskim, uważają się często za Polaków, Białorusini-prawosławni, (stanowiący większość, przeważnie dawni unici), łatwiej pod zaborem rosyjskim ulegali rusyfikacji i nie zdołali się wyraźniej od Rosjan wyodrębnić.

Jednak uświadomienie narodowe, mimo trudności zewnętrznych, zwolna ale stale przenika w coraz szersze masy białoruskie i dlatego całą ludność mówiącą po białorusku, chociażby dotychczas nacjonalnie nierozbudzoną, można uważać za pewnego rodzaju wielkość potencjalną, która, prędzej czy później, swoje oblicze narodowe wyraźnie ukaże.

Jeśli poczucie narodowe nie jest jeszcze dostatecznie ugruntowane w szerokich warstwach, to świadomość położenia i stanowiska socjalnego całkiem jasno zarysowuje się w umysłach chłopów-Białorusinów. Stosunki społeczno-ckonomiczne na Białorusi Zachodniej stanowią istotne tło i osnowę całego zagadnienia białoruskiego. Należy im poświęcić trochę uwagi.

Ziemie północno-wschodnie to kraj nawskroś rolniczy. Ludność wiejska stanowi tu 80 — 90% ogółu ludności. Przemysł, przeważnie rolniczo-leśny, przedstawia się b. skromnie. Handel — źle zorganizowany, skupiony w rękach pośredników, również słabo rozwinięty, ze względu na bardzo mało pojemny rynek wewnętrzny.

Białorusini to niemal wyłącznie ludność wiejska i drobni rolnicy, robotnicy rolni, drobni rzemieślnicy, robotnicy w tartakach i t. p. zakładach przemysłowych. Inteligencja białoruska, stosunkowo nieliczna, odsunięta od pracy w urzędach, w administracji, ściśle jest zespolona ze wsią. Słowem: społeczeństwo białoruskie jest słabo zróżnicowane klasowo, jest, prawie całkowicie, chłopskie. Poznanie więc warunków rolniczych na Białorusi rzuci światło na warunki życia tego społeczeństwa.

W/g spisu z 1921 r. struktura agrarna pod względem własnościowym przedstawiała się tu w sposób następujący:

Województwa	Wszystkie kategorje gospodarstw		niżej 2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20—100 ha	wyżej 100 ha
wileńskie	ilość	80900	12.3%	31.8%	48.0%	6.6%	1.3%
	obszar	1204827 ha	0.8%	7.6%	29.2%	16.1%	46.4%
nowogródzkie	ilość	133661	13.2%	38.3%	43.9%	3.7%	0.9%
	obszar	1791987 ha	1.0%	10.1%	28.7%	9.7%	50.5%
poleskie	ilość	142462	14.4%	33.2%	46.4%	5.3%	0.7%
	obszar	3242634 ha	0.7%	5.1%	19.0%	7.6%	67.6%

Dla porównania można przytoczyć tabelkę, malującą stan własności w innych częściach Rzpltej, również w 1921 r.

Województwa	Na 100 gospodarstw było gospodarstw o obszarze:				
	niżej 2 ha	2—5ha	5—20ha	20—100 ha	wyżej 100 ha
zachodnie	44.2	14.7	30.6	9.2	1.3
centralne	21.9	29.8	45.1	2.7	0.5
południowe	54.1	33.0	12.1	0.5	0.3

W warunkach gospodarczych ziem pn.-wschodnich gospodarstwa do 5 ha należy uważać za karłowate. Jeśli się to uwzględni, wówczas porównanie województw pn.-wschodnich z pozostałemi dzielnicami Rzpltej nie wypadnie na korzyść tych pierwszych.

Stosunki z r. 1921, mimo akcji parcelacyjnej, niewiele się zmieniły po dzień dzisiejszy, bo wskutek wzrastającego zaludnienia, równolegle z parcelowaniem wielkiej własności, szło i idzie rozdrabnianie średniej i małej.

Sytuacja przedstawia się, jeśli chodzi o ziemie pn.-wschodnie, w ten sposób, że przeszło 40% gospodarstw to warsztaty niesamowystarczalne, a z drugiej strony przeszło 50% obszaru to wielka własność, skupiona w rękach kilku tysięcy jednostek. Wielka własność, całkowicie niemal, jest w rękach Polaków-ziemian, gospodarstwa drobne i karłowate należą do chłopów-Białorusinów. Antagonizm społeczny na tle niesprawiedliwego podziału ziemi łączy się w ten sposób z antagonizmem narodowym.

Klasa uprzywilejowana jest zarazem przedstawicielką innej narodowości, czasem innego wyznania. Słowo „Polaki” staje się w ten sposób synonimem słowo „pany". Niezadowolenie ze stanu własnościowego potęguje się jeszcze przez bardzo ciężkie warunki ekonomiczne drobnej własności na Zachodniej Białorusi. Obecny kryzys, który tak ciężko przydusił gospodarstwa chłopskie w całej Polsce, najostrzej zarysowuje się na ziemiach pn. - wschodnich. Bowiem nawet za czasów lepszej konjunktury w kraju, tym drobne rolnictwo—cierpiało biedę. Składają się na to liczne przy czyny: zniszczenie wojenne, mała wydajność rolnicza, brak miejscowego rynku zbytu na produkty rolne, zła komunikacja, wysoka taryfa kolejowa, przecinająca prawie możność wymiany z innemi częściami kraju, obciążenie podatkowe — stosunkowo do poziomu zamożności — zbyt wysokie i wreszcie *przeludnienie wsi.* Nie sposób omawiać szerzej te wszystkie czynniki, pogrążające w biedzie wieś białoruską. Wskażę na niektóre tylko.

Ostrzejsze warunki klimatyczne — więc krótszy okres wegetacji, liche i małourodzajne naogół gleby, wymagające meljoracyj, a przedewszystkiem niski poziom kultury rolniczej powodują, że zbiory płodów rolniczych w woj. pn.-wschodnich są tak niskie, iż województwa te — nawskroś rolnicze — niezawsze są samowystarczalne, i jeśli chodzi o chleb — w latach mniej urodzajnych muszą sprowadzać go z innych dzielnic.

Oto zestawienie przeciętnych zbiorów w q z 1 ha dla poszczególnych województw Polski w latach 1924 — 28.

Województwa	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Polska cała	**11.4**	**10.0**	**11.2**	**10.3**	**102**
Poznańskie	19.3	14.2	18.5	17.8	125
Pomorskie	18.5	11.7	16.8	13.0	105
Łódzkie	13.9	10.7	13.3	14.0	113
Śląskie	12.7	12.4	12.3	13.2	100
Lubelskie	12.4	10.5	13.1	12.9	120
Warszawskie	12.7	10.4	13.0	15.9	95
Kieleckie	11.4	9.7	11.9	12.2	103
Tarnopolskie	9.4	9.5	9.0	9.1	117
Wołyńskie	11.0	9.1	11.4	9.5	89
Białostockie	8.9	9.2	9.5	8.6	98
Stanisławowskie	8.5	9.0	8.1	7.2	100
Nowogródzkie	**9.1**	**7.7**	**9.2**	**7.2**	**100**
Lwowskie	8.2	8.1	8.0	7.8	96
Krakowskie	8.1	8.4	7.7	8.4	83
Wileńskie	**8.3**	**6.7**	**6.8**	**6.4**	**68**
Poleskie	**7.0**	**8.0**	**6.6**	**6.8**	**73**

Z zestawienia tego widać, że przeciętne plony w woj. pn.-wschodnich są o wiele niższe od przeciętnych w całej Polsce; pod względem wy-

dajności z jednostki roli województwa te stoją na szarym końcu, czasem tylko dorównując województwom południowym. Zjawisko przeludnienia wsi na ziemiach pn.-wschodnich, na pierwszy rzut oka, zdaje się wyglądać paradoksalnie. Tak chętnie przecie, zwłaszcza patrząc na mapę gęstości zaludnienia, traktuje się te wielkie obszary jako teren do ekspansji kolonizacyjnej, do odciążenia przeludnionych województw południowych i centralnych. Ogólna gęstość zaludnienia t. zn. ilość ludności, przypadająca na 1 km^2 obszaru, niezawsze jednak odpowiada istotnemu zaludnieniu wsi, zwłaszcza tam, gdzie użytki rolne zajmują mniejszą część areału. Należy uwzględnić inną liczbę — ilość ludności rolniczej, przypadająca na 100 ha użytków rolnych.

W r. 1921 ogólna gęstość zaludnienia w całej Polsce wynosiła 70 mieszkańców na 1 km^2, gęstość zaludnienia wsi czyli ludności rolniczej na 100 ha użytków rolnych — 70.7. Dla woj. warszawskiego odpowiednie cyfry wynosiły 103.6 i 64.6, dla woj. poznańskiego 74.2 i 54.3, dla woj. lwowskiego 100.6 i 102.6, dla woj. wileńskiego 34.5 i 56.3, nowogródzkiego 35.2 i 50.9, poleskiego 20.7 i 36.2. Zatem tylko woj. poleskie posiadało wyraźnie słabsze zaludnienie wsi, zaś woj. wileńskie i nowogródzkie — niewiele słabsze niż inne, (za wyj. oczywiście woj. południowych); zważywszy jeszcze na niską wydajność produkcji rolnej w tych województwach, należy uznać je za niezbyt odpowiedni teren do kolonizacji, owszem — raczej za kraj również głód ziemi odczuwający. Przytoczyłem cyfry z r. 1921. Spis ludności z 1931 r. wykazał, że stosunki owe nie mogły się polepszyć, przeciwnie wskutek ogromnego wzrostu ludności na Zachodniej Białorusi musiały się pogorszyć. W ciągu owych 10 lat ludności całej Polski wzrosła o 18.9%, a w woj. wileńskiem o 26.9%, w nowogródzkiem o 30.1%, w poleskiem aż o 52.6% (!). Na wzrost ten złożyły się: reemigracja z Rosji w latach 1918 — 24 i bardzo wysoki przyrost naturalny. Przyrost naturalny w woj. wschodnich wynosi 19.5 (!) pro mil., podczas gdy w środkowych 15.3, w zachodnich 14.1 a w południowych 13.2. (Ciekawe, że, gdy w woj. zachodnich i południowych przyrost naturalny w porównaniu z r. 1910 zmalał, a w woj. centralnych pozostał mniej więcej bez zmiany, to w woj. wschodnich dość znacznie wzrósł).

Zjawisko przeludnienia musi więc coraz ostrzej występować, tembardziej, że wskutek kryzysu słaby i tak przemysł zupełnie niemal zamarł miasto ani sezonowa emigracja nie odciąga nadmiaru rąk ze wsi i siłą rzeczy idzie coraz dalsze karlenie gospodarstw, siłą rzeczy rosną coraz liczniejsze rzesze proletarjatu wiejskiego.

Zatrzymałem się trochę dłużej nad omawianiem stosunków rolniczych na Białorusi, wskazując na czynniki, pogłębiające nędzę chłopa białoruskiego, powodujące, że coraz głębiej nurtuje niezadowolenie i niechęć wśród szerokich warstw, niechęć w stosunku do istniejącego porządku, do „panów" i do osadników z rdzennej Polski. Nie łagodzi tej niechęci owszem zwiększa ją jeszcze ciężki, skomplikowany i nie odpowiadający warunkom lokalnym aparat państwowy. Administracja państwowa, samorządy, nawet szkolnictwo, nie liczące się ze specyficznemi stosunkami miejscowemi, oparte na zasadzie centralizacji i oderwane od życia, przekształcają się w biurokratyczne maszyny, tak niepopularne wśród chłopów wogóle, a wśród chłopów białoruskich w szczególności. Obsadzone

przez element napływowy z rdzennej Polski, przez urzędników nieznających terenu, nie rozumiejących miejscowych ludzi, ich potrzeb i przyzwyczajeń, często przez ludzi wręcz niechętnie — z pogardliwą wyższością nastawionych do autochtonow, nie mogą — rzecz jasna, zdobyć popularności i być propagandą państwowości polskiej. Inteligencja białoruska, któraby mogła być łącznikiem między państwem polskiem a szerokiemi warstwami białoruskiemi, odsunięta jest od pracy w aparacie państwowym, a przez to rozgoryczona i niechętna. Machina biurokratyczna staje się symbolem — niestety — obcych, surowych rządów. Sądy doraźne, które tak często na Kresach Wschodnich się odbywają, wrażenie tej surowości potęgują, tembardziej że wśród skazanych większość zwykle stanowią Białorusini. Wyroki, przeważnie za przestępstwa natury kryminalno-politycznej, mają czasem charakter masowy — skazuje się czasem po kilkanaście osób z jednej wsi. Tragedja owych siedmiu powieszonych, (por. reportaż w „Wiadomościach Literackich"), jest jaskrawym tego przykładem, (zarazem jest to tragedja rozdartej Białorusi, którą granica przecięła na dwie części, od lat przedtem już nietylko jednym językiem, jedną kulturą i ideą zespolone, ale ściśle węzłami rodzinnemi związane.)

Na takiem podłożu rozwija się ruch białoruski. Pozornie słaby, na pierwszy rzut oka niezbyt dostrzegalny, bo nie tak zorganizowany, nie tak jaskrawo objawiający się jak np. ruch ukraiński, jest jednak w gruncie rzeczy sumą niezadowolenia, niechęci i rozgoryczenia, sumą licznych antypolskich i antypaństwowych nastrojów, jest wielkością silną potencjalnie, która w przyszłości może stać się bardzo trudnym problemem. Białorusin to człowiek lasów i bagnistych nieużytków, walczący z surową północną naturą, z trudem wydzierający skąpy plon z lichego poletka, więc człowiek wytrzymały, cierpliwy — niemal potulny, a właściwie twardy i uparty. Mniej może rzutki, niż inni jego bracia Słowianie, wolniej zdobywa i przyswaja sobie pewne pojęcia i wartości, lecz utrwala je mocniej, głębiej. Niełatwo zapalny dużo zniesie, lecz swoją krzywdę dobrze rozumie i w potrzebie nie cofnie się przed gwałtownym czynem.

Zdanie, które się czasem słyszy, że Białorusini to naród młody, bez tradycyj państwowych i kulturalnych, naród sztucznie niemal do życia powołany, jest niesłuszne. Oczywiście — obecny kulturalno - narodowy ruch białoruski, wychodzący bezpośrednio z ludu, demokratyczny, jest ruchem nowym, może jednym z najmłodszych jemu podobnych ruchów europejskich, nie można jednak zapominać, że początki kultury i państwowości białoruskiej sięgają średniowiecza. Księstwo Połockie, potem Wielkie Księstwo Litewskie — to były organizmy państwowe białoruskie, o białoruskiej, wprawdzie kastowej — bojarskiej, kulturze. Ściślejsza unja z Polską, (wiek XVI), przyniosła kres rozwojowi tej kultury, warstwa szlachecka spolszczyła się; jedynie lud zachował język aż do czasów współczesnych.

Pierwiastki białoruskie trafiają do literatury na pocz. XIX w., (Czeczot, Barszczewski, Dunin-Marcinkiewicz i inni), ale jedynie jako regjonalne tło, użyte przez Polaków-ziemian, zżytych ze wsią białoruską. Wyraźniejszych początków ruchu białoruskiego należy szukać w 1863 r., gdy antyrządowe, antyrosyjskie nastroje rewolucyjne reprezentuje Białorusin-powstaniec Kostuś Kalinowski. W latach 1880 — 90 „narodowolcy" i na Białorusi rozciągają swą działalność, z hasłami rewolucyjnemi, demokra-

tycznemi łącząc narodowe. W latach 1900 — 1905, ruch białoruski, reprezentowany przez studentów i inteligencję, coraz bardziej się rozwija i wzmaga, początkowo jest zabarwiony przedewszystkiem socjalnie, (wpływy S. R. i P. P. S.), następnie coraz bardziej nabiera cech narodowych. Powstaje narodowa demokacja ludowa, która aż do wojny rozwijała znaczną, o ile to było możliwe, działalność kulturalno-oświatową na wsi, pracując nad uświadomieniem narodowem. W czasie wojny narodowy ruch białoruski zaczął dążyć do niepodległości Białorusi; w 1918 r. ogłoszono niepodległość Białoruskiej Republiki Ludowej.

Życie Białoruskiej Republiki nie długo trwało, położyła mu kres wojna polsko-sowiecka. Traktat ryski zniweczył marzenia narodowych demokratów białoruskich: większa część ziem białoruskich została wcielona w S. S. S. R., jako Białoruska Socjalistyczna Republika Rad, mniejsza część— w granice Polski. Dość silna orjentacja polonofilska wśród Białorusinów, pozyskanych m. i. odezwą J. Piłsudskiego w 1919 r., po zajęciu Wilna, niebawem straciła swe znaczenie. Rządy polskie stosowały bowie w stosunku do Białorusinów politykę asymilacji narodowej, drogą ucisku nacjonalnego i tłumienia rozwoju kulturalnego a nie uwzględniały interesów chłopa białoruskiego. Demokracja narodowa białoruska wskutek tego zaczęła szukać oparcia o Litwę, o Ukraińców i wreszcie doszła do porozumienia z komunistami. Utworzył się jednolity front robotniczo-chłopski, dążący do kulturalnego, narodowego i ekonomicznego odrodzenia Białorusi Zachodniej, wyzwolenia jej z pod władzy polskiej.

Polityka polska — nacjonalistyczna, popierająca osadnictwo i kolonizację z rdzennej Polski, (od 1921 — 1923 na kresach Wschodnich utworzono 7675 osad wojskowych na obszarze 259000 ha), zaniedbująca przy parcelacji chłopa miejscowego, niedopuszczająca do pracy w samorządach, spółdzielniach i t. p. białoruskiego inteligenta, stwarzała podatny grunt dla działania tak narodowych demokratów, jak i komunistów białoruskich. Komuniści mieli tem łatwiejsze zadanie, że jednocześnie w B. S. S. R. wcale nieźle rozwijało się kulturalne i ekonomiczne życie białoruskie. Akcja dywersyjna, w latach 1924 — 25, spowodowała zmiany w polityce polskiej, zwrócono uwagę na położenie białoruskiego chłopa (reformy Thugutta) i poczyniono pewne kroki, by stosunki naprawić.

Przewrót majowy przyniósł liberalniejszą politykę mniejszościową, zaczęto mówić o autonomji, o federacji, w stosunkach kulturalno-oświatowych i w szkolnictwie wprowadzono pewne reformy, inteligencja białoruska mogła szerzej rozwijać swą działalność. Reforma rolna przeprowadzona przez Staniewicza, polegająca na komasacji, znoszeniu serwitutów i parcelacji, uwzględniała już przedewszystkiem tutejszy element. Te ustępstwa pozyskały dla państwa polskiego część inteligencji i zamożniejszych („kułaków") chłopów. W gruncie rzeczy to były posunięcia przez które rząd chciał się na Białorusi umocnić, a nie było radykalnej poprawy stanu rzeczy. Reforma rolna nie rozwiązała zagadnienia karłowatych gospodarstw, skorzystali z niej tylko „kułacy".

Proces „Hromady", (konspiracyjnej organizacji, dążącej do wyzwolenia Białorusi z pod władzy Polski, o radykalnym programie społecznym, jednak prowadzonej nie przez komunistów, a przez narodowych demokratów), w 1928 r., pociągnął za sobą ponowny ucisk kulturalnego życia Białorusinów i rozbicie inteligencji. Społeczeństwo białoruskie zostało

zdezorjentowane i zdezorganizowane. Większość inteligencji pozostała w obozie narodowo-demokratycznym, bardziej już nacjonalistycznie i wrogo do Polski nastawionym, ze słabszym natomiast programem społecznym. Część inteligencji i zamożniejsi chłopi skłaniali się ku prorządowej orjentacji, najwyżej dążąc do autonomji lub federacji. W szerokich jednak warstwach wiejskich, które przedewszystkiem odczuły ciężkie położenie socjalno-ekonomiczne, hasła komunistyczne miały posłuch największy. Stan taki jest i w dobie obecnej. Inteligencja białoruska, słabsza i pracująca w trudniejszych warunkach niż ukraińska, nie potrafiła gospodarczo zorganizować wsi, nie potrafiła wcielić w życie swego programu społecznego, tak jak uczynili Ukraińcy w Małopolsce Wschodniej. Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi ma w ten sposób zadanie ułatwione, ułatwione tem więcej, że i kryzys coraz bardziej dopieka, budząc niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy. Hasła komunistyczne znajdują więc wśród chłopów białoruskich posłuch, ale czy socjalizacja, kolektywizacja wsi białoruskiej dałaby się obecnie przeprowadzić to wielkie pytanie. Sądzę, że kompartja pozyskuje zwolenników ogólną radykalnością, antypaństwowością haseł, a nie szczegółami swego programu społecznego i gospodarczego.

Kompartja najlepiej odpowiada nastrojom wsi białoruskiej, nastrojom rozgoryczenia, niechęci i wzburzenia, ale nie jej dążeniom, bo chłop białoruski jest wielkim indywidualistą, dąży do samodzielnego, samowystarczalnego, własnego warsztatu a nie do gospodarki kolektywnej.

* * *

Jak na wstępie zaznaczyłem społeczeństwo polskie mało się kwestją białoruską interesuje, trudno dokładniej zdać sprawę z tego jak się opinja polska do tego zagadnienia ustosunkowuje. Można spotkać w jednem ugrupowaniu, skupiającem ludzi o jednakowych poglądach politycznych, różne zdania na temat niniejszy. Właściwie żeby znaleźć odpowiedź na pytanie: jak społeczeństwo polskie pragnie rozwiązać kwestję białoruską? trzeba badać opinję polską na miejscu, tam gdzie ta kwestja stoi przed oczyma, jest aktualna — np. w Wilnie. Nacjonaliści wileńscy (Dziennik Wileński) stoją na stanowisku asymilacji narodowej, uważają, że Białorusini w granicach Rzpltej muszą zostać wynarodowieni, ich rozwój kulturalno-językowy stłumiony drogą ucisku nacjonalnego. Traktują cały ruch białoruski z lekceważeniem, z pogardliwą wyższością, uważając go za zjawisko przejściowe, łatwe do wykorzenienia. Podobnie sądzą niektórzy reakcyjni konserwatyści. Naogół ziemiaństwo — konserwatywne („Słowo") stoi na gruncie asymilacji państwowej, pozyskania mas białoruskich przez pewne przywileje i reformy w dziedzinie językowej i kulturalnej. Rzecz jasna nie wysuwają żadnego programu społecznego. Bardziej demokratycznie nastrojeni „krajowcy" („Włóczęga", „Kurjer Wileński") głoszą ideę federacji Polsko - litewsko - białorusko - ukraińskiej, zgodnej współpracy wszystkich tych narodów, na równych prawach budujących demokratyczne państwo. Widzą oni socjalne i ekonomiczne warunki życia białoruskiego, dążą do wzmocnienia warstwy włościańskiej — lecz program ich w tej dziedzinie przedstawia się bardzo ogólnie. Podobnie i inne postępowe

odłamy społeczeństwa polskiego, choć rozumieją dobrze, że społeczne podłoże jest najważniejszą częścią zagadnienia białoruskiego, nie ukazują wyraźnego rozstrzygnięcia w tym względzie. Powyższe programy nie rozwiążą kwestji, nie uleczą najważniejszych bolączek życia białoruskiego, nie wychodzą one ze sfer ludowych, nie mogą dostatecznie zaspokoić ludowych potrzeb. A Białorusini to przecie społeczeństwo chłopskie. Rozwiązanie kwestji białoruskiej widzę w utworzeniu jednego frontu ludowego przez chłopa polskiego i chłopa białoruskiego, złączonych wspólnemi interesami, wspólnemi cechami psychicznemi w zgodnej współpracy nad budowaniem demokracji agrarnej.

Agrarna demokracja, oczywiście nie ta, co w myśl „prawa do ziemi" radaby wysiedlić odwiecznych gospodarzy z ich siedzib, ale radykalna, nieimperjalistyczna demokracja agrarna kwestję rozwiąże. Nie-imperjaliści nie boimy się federacyjnego połączenia, związku równego z równym, wszak idea bloku słowiańskiego staje się dla nas coraz bardziej konkretna. Polska ludowa złączona z ludową Białorusią — to wspaniały zaczątek takiego bloku. Federacja pozwoli na nieskrępowany rozwój kultury i oświaty białoruskiej, usunie biurokratyczną i centralistyczną administrację, wprowadzi w nią element miejscowy.

Agrarna demokracja — to najważniejsze — przeprowadzi *radykalną reformę stosunków agrarnych* t. j. *podniesienie kultury rolniczej*, przez meljoracje (w woj. pn.-wschodnich 11 — 21% nieużytków!), przez szerzenie oświaty rolniczej, przez poprawienie warunków komunikacji i t. d. i *reforma agrarna* — upełnorolnienie karłowatych gospodarstw, zwiększenie małych, obsadzenie na gospodarstwach bezrolnego proletarjatu, reforma agrarna przeprowadzona nie w myśl „interesów polskiego stanu posiadania", (bo wtedy 50% ziemi przeszłoby w ręce kolonistów z rdzennej Polski, a chłop białoruski cierpiałby dalej biedę), a w myśl interesów miejscowej ludności. Agrarna demokracja zespoli drobnych producentów w potężne spółdzielnie, gruntownie zmieniając przez to perspektywy handlowe.

Takie rozwiązanie przyniesie obopólne korzyści, bo i Polska skorzysta z tego, że zamiast wroga pozyska przyjaznego współpracownika, zresztą zamożna wieś białoruska będzie terenem ekspansji gospodarczej nietylko przemysłowej ale rolniczej Polski. Zgodna współpraca przyniesie wymianę wartości kulturalnych i psychicznych. Będzie zaczątkiem polityki pokoju w stosunkach międzynarodowych. „Narzędziem pokojowej polityki nię są zmiany granic, tem narzędziem jest sprawiedliwa polityka mniejszościowa" — mówi Hodża.

Kol. Kol., którzy z tą kwestją pragną bliżej się zapoznać, odsyłam do następującej literatury, z której przy pisaniu między innemi korzystałem:

Seweryn Wysłouch — „Białorusini na Ziemi Wileńskiej", praca zbiorowa „Wilno i Ziemia Wileńska", Wilno 1930.

" " „Rola Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi", Wilno 1933.

Stanisław Świaniewicz — „Nasza krajowość" — „Włóczęga" № 1, Wilno 1932.

Władysław Głuchowski — „Białoruskie refleksje", „Życie Uniwersyteckie, Poznań, R. VIII, № 2.

FRANCISZEK SURÓWKA,

CYPRJAN KAMIL NORWID

(W pięćdziesięcioletnią rocznicę zgonu).

„Nie jest prorok beze czci, tylko w Ojczyźnie swojej i w domu rodziców swoich".

„Promethidion".

Oto prawda, która tak okrutnie spełniła się w życiu i dziełach jednego z największych duchów narodu naszego, w życiu i dziełach najgłębszego z naszych poetów, za jakiego dopiero od lat dwudziestu pięciu Norwida uznano. Całe bowiem jego życie to nieustanna udręka, trud i szamotanie się z oporną, ciemną, wygodną i obłudną częstokroć naszą rzeczywistością ówczesną (r. 1840-83), to nędza, poniewierka za granicami kraju, ciągłe osamotnienie, a wreszcie śmierć w niemal zupełnem opuszczeniu w polskim zakładzie dobroczynnym św. Kazimierza w Paryżu — stwierdzone heroiczne wojowanie o prawdę, dobro i piękno: w życiu jednostki, narodu i sztuki. Ta wola, ten hart niezłomny charakteru, ta moc ducha sprawiają, że postać Norwida jest już bodaj li z tego tylko względu wyjątkową. Stąd też: z poznania choćby w zarysie tych walk w przebiegu życia i twórczości poety płynie ożywcza struga niezłomnej wiary i pokrzepienia zwartych, silnych, a głębokich charakterów, których cel nie jedno jutro ma objąć, którym nie róże na drodze życia zapachami się ścielą. Norwid, genjalny samouk, to żywy dowód, co może praca i w niej przez nią objawiająca się prawda.

Cyprjan Kamil Norwid był synem „skromnego urzędnika administracyjnego", który ożenił się w niezamożnym domu szlacheckim. Tam w powiecie radzymińskim, jest jego miejsce urodzenia (r. 1821, 24 września). Kształcił się przyszły poeta przez czas krótki w Warszawie w gimnazjum na Lesznie, mieszkając przy ulicy Orlej. Już wtedy zdumiewał swych kolegów głębią i oryginalnością pomysłów, których zwykle nie rozumieli, jak świadczy współczeń Norwida, Felicjan Faleński. Kończy tam Norwid zaledwie czwartą klasę; cała jego późniejsza ogromna erudycja, prawdziwie europejski, rzadki wśród nas w owych czasach, poziom umysłu, to, nie mówiąc o wrodzonych po temu zadatkach, owoc ciągłej, samodzielnej pracy poety. Życie Norwida, poza krótkim okresem warszawskim, to nieustanne tułactwo. Od r. 1842, aż do śmierci Norwid prawie bez przerwy pozostaje poza granicami kraju. Wpłynęła na to pewna okoliczność, przypadek: niejaki Jatowt dezerter rosyjski, podawszy się za Polaka, oszustwem dokonanem w Mikołowie na Górnym Śląsku, wszedł w posiadanie paszportu Norwida, co wywoławszy potem szereg komplikacyj, uniemożliwiło Norwidowi upragniony powrót do kraju. (Wg. Z. Wasilewskiego, artykuł o Norwidzie w „Gazecie Warszawskiej" r. 1933, Nr. 153). W tułactwie zagranicą widzimy Norwida w Niemczech, potem we Włoszech, gdzie, po początkowych studjach warszawskich, kształci się dalej w malarstwie i rzeźbie. W r. 1848 podróżuje po morzu Śródziemnem i poznaje Kretę, o której pisał będzie w swym kręgu poetyc-

kim p. t. Quidam. W tymże roku 1848 przybywa Norwid do Paryża, zapoznaje się z Mickiewiczem, Krasińskim, Słowackim, Bohdanem Zaleskim, Lenartowiczem, Szopenem... Gnany nędzą, uciekając przed poziomą rzeczywistością, przeczącą jego marzeniom i spodziewaniom, wyjeżdża w r. 1852 na krótko do Ameryki, skąd w r. 1854 wraca drogą na Szkocję i Londyn do Paryża, którego już nigdy nie miał opuścić, mimo że, podobnie jak Mickiewicz, serdecznie miasta tego nie cierpiał. Wślad za tem tułactwem i rosnącem osamotnieniem idzie coraz to większa nędza artysty: poety, malarza i rzeźbiarza. Twórczość poetycka nie pozwala mu malować na zamówienia, z czego się zwykle utrzymywał. To też przychodzą chwile, że poeta, ostatecznością gnany i naciskany, zresztą, doskonale ceniący i rozumiejący wartość pracy wogóle, staje się już to robotnikiem okrętowym, jak w drodze do Ameryki, już to zwykłym ouvrier w fabryce paryskiej czy drwalem leśnym. Lata przed i po r. 1850 to natężony okres działalności nietylko artystycznej, ale i publicystycznej Norwida. Wygłasza prelekcje, przemawia do publiczności, stara się swoje w trudzie zdobyte idee, uczynić własnością ogółu. Bez rezultatu... Zdradzają go nawet ci, którym ufał, którzy go doniedawna sami cenili i przyszłość wielką mu wieścili, organizują wprost nagonkę, klikę, która, mszcząc się za szczery i głęboki demokratyzm Norwida, potrafi uniemożliwić nawet wydawanie drukiem dzieł poety. Norwid, zaprzeczający w „Pieśni społecznej" prawa posiadania własności ziemskiej przez tych, którzy tego nie udowadniają ważniejszem ponad przepis, literę statutu, prawem moralnem, prawem sumienia, — stał się człowiekiem niebezpiecznym dla dogorywającej, ale jeszcze prym w kraju dzierżącej, szlachty. Jej to rzec można, poeta, Zygmunt hr. Krasiński, opluwa wprost ohydnie postać Norwida w listach do Augusta Cieszkowskiego. Akompanjuje temu „odbronzowywaniu", t. j. ze czci i wartości odzieraniu, elita krakowska i jej konserwatywny organ „Czas". To też, nietyle zgnębiony, ale jak się zwykle tu wyrażają piszący o Norwidzie, zadławiony poeta, nie mogąc uwolnić się od cierpienia, stara się, by ono przynajmniej swój rytm, jak mówi, posiadało: znajduje pociechę i ukojenie w religji katolickiej, której może u nas nikt tak głęboko nie pojął, w życiu i dziełach idei jej nie przeprowadził, Ostatnie sześć lat życia Norwid nie widząc innej możliwości, spędza w dobroczynnym zakładzie św. Kazimierza w Paryżu (r. 1877-1883). Aż wreszcie przyszło wyzwolenie: w nocy z dnia 22 na 23 maja r. 1883 zakończył życie. Pochowano go na cmentarzu w Ivry, skąd po pięciu latach, przewieziono jego zwłoki do wspólnego grobu polskiego na cmentarz w Montmorency.

Nad grobem tym rozpostarła się głucha noc. Coraz ciszej o Norwidzie. Najwyżej głos jakiś żałosny i wyrzut, że wielki talent został zmarnowany, że w całej masie niezrozumiałych słów zaledwie jakiś drobny okruch skrzy się blaskiem ułomkowym doskonałości. W historjach literatury „wielkich" profesorów, jak zakamieniałego konserwatysty i apostoła serwilizmu Austrjackiego („Przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy")..., —Stanisława Tarnowskiego czy Piotra Chmielowskiego — nic albo prawie nic o Norwidzie nie można znaleźć. Nie dziwmy się: szanowny pan profesor zawodowy przeżuwacz najczęściej utartych liczmanów myśli i wartości duchowych, tak rzadko być zdoła umysłem twórczym, zdolnym nowe lądy odkrywać lub bodaj perły poławiać. Toż niedawno jeszcze oba te,

wspomniane filary literatury polskiej kpiły sobie z rozkoszą z twórczości żyjącego jeszcze wtedy Wyspiańskiego. Przykre to i — pouczające... Zbyt jednak nad tem się rozwodzić, myślę, że nie warto.

Dopiero przed dwudziestu pięciu laty przedstawiciel i teoretyk „Młodej Polski", Zenon Przesmycki (Miriam) zaczął odsłaniać naszemu kulturalnemu społeczeństwu właściwe oblicze męczennika idei i sztuki. W wydawanej przez siebie „Chimerze" poświęca Miriam wiele miejsca, raz nawet cały numer pisma, w olbrzymiej większości w rękopisie zalegającej twórczości Norwida. Lody zostały przełamane. Tenże Miriam wydaje we wspaniałej szacie trzy tomy dzieł poety. Norwid staje się odtąd własnością ogółu. Mimo, że dotąd nie wydał Miriam jeszcze wszystkiego, mimo, że również nie posiadamy o artyście wyczerpującej, naukowej monografji, to jednak dowodem żywego zainteresowania się głęboką, a bardzo ciekawą twórczością Norwida — może być bodaj sama, zgórą dwustu pozycyj bibljograficznych dochodząca, liczba prac o nim, dobiegających obecnie do właściwego celu: naukowego, dokładnego ujęcia w monografji — artysty i człowieka.

Mówiąc o twórczości Norwida, trzeba bowiem właśnie nieustannie mieć na uwadze równocześnie artystę i człowieka, przeciwnie może niż u wielu innych poetów, gdzie twórczość i życie to dwie, nieraz znacznie od siebie oddalone, dziedziny. Inaczej tutaj: nie było u Norwida najmniejszego rozdziału śród dwu tych sfer czy stron istnienia: życie jego zaklęte zostało w sztukę, sztuka zaś — z życia jego i narodu koniecznie wyrosła. Norwid to krystaliczna całość, to nie świąteczność słów, myśli i uczuć, w piękną pozornie formę wlanych, czemu jednakże kulisy życia szyderczo zaprzeczyć by miały. Szczerość podobną i jednolitość znaleźć można poza nim u jednego bodaj Mickiewicza, jeśli i miarę wielkości mamy tu mieć na uwadze. Niknie, maleje wobec tej głębi, powagi i tragizmu przyjemnie smutna fantazja i rozlewność uczuć Słowackiego, maleje tutaj tembardziej postać Krasińskiego, który jak nowsze badania dowodzą, nie był w swym charakterze wolnym od gorszego rodzaju — jezuityzmu. — Na codzień, jak wygodniej i łatwiej, bom - pan, bom - słaby, od święta: w sztuce, jak lepsza strona mego ducha każe, to łatwo... względnie łatwo...

Chcąc jednak choćby najkrócej określić, kim był Norwid jako człowiek i artysta, jakie są cechy i horyzonty owej dopiero wspomnianej całości, — trzeba bodaj najkrócej przedstawić najbardziej charakterystyczne dla Norwida jego poglądy na sztukę, widzianą przezeń i przeżywaną współczesność, na historję, przyszłość narodu i ludzkości... Trzeba poprostu określić, jaki był pogląd Norwida na świat i życie. Stąd wszystko wynika, tu jest bowiem kamień filozoficzny każdego i prawdziwie człowieczego istnienia. Nie jest to jednak zadanie łatwe, i bynajmniej się tu nie kuszę o to, czego dotychczas poniekąd zawodowi specjaliści, norwidyści, że tak powiem, z Miriamem na czele, nie dokonali. To też, nie krępując się tym czy innym schematem, rzucę tu garść fragmentów starając się jednak nadać im, organizującą je, możliwą jednolitość.

Pogląd na świat i życie u Norwida możnaby krótko, jednem słowem oznaczyć: jest nim teocentryzm. Inaczej: jest Bóg; wszystko z Niego i wszystko ku Niemu przez pracę, najrozmaitszemi drogami się kieruje. Stąd też: miłość jako stosunek do życia, a praca z miłości jako jedyne wyzwalające w nas Boga-Człowieka narzędzie — są jedynemi wskazania-

mi kultury, sztuki i życia jednostkowego i zbiorowego człowieka. Prawda przedwieczna objawia się lepiej: bywa wypracowywana przez ludzkość cząstkowo. Wyrazem tej prawdy jest jej różnopostaciowe słowo. Największem Słowem, źródłem dla nas wszelkiego słowa, wszelkiej prawdy — jest Chrystus i Ewangelja. Oto podstawa poglądu na świat i dzieje u naszego poety. Dołączmy do tego wpływy idealistycznej filozofji Platona, według której świat zmysłów jest tylko niedoskonałem odbiciem wiecznych idej, ich emanacją, w której tkwią one immanentnie; nie zapominajmy również o pośrednim (przez Cieszkowskiego, Trentowskiego, Krasińskiego i Wrońskiego) wpływie na Norwida idealistycznej filozofji niemieckiej (Hegel), a otrzymamy przy niebywałej u nas, przez Norwida posiadanej, świadomości artystycznej i gorącej jego trosce patrjotycznej, — zrąb ideologji Norwidowej. Ilustracją tej ideologji najwyraźniejszą są jego dzieła, wszystkie, szczególnie zaś poematy: Promethidion, Niewola, Zwolon, Fulminant...

Literatura, sztuka z życia rosną — celem ich nie „sztuka dla sztuki", jak chciał później Przybyszewski w swojej teorji „nagiej duszy" — jakżeż daleko jesteśmy tu od tego!... Twórczość poety czy wógóle artysty to ucieleśnianie się w formie przez pracę ideału Boga-Człowieka, ku któremu ludzkość poprzez wieki zdąża. Sztuka, według Norwida, piękno, to nie to, „co się wam podoba przez samolubstwo czasu lub koterji: — „kształtem jest miłości". Miłość bowiem ucieleśnienia swego pragnie:

„Kto kocha, widzieć chce choć cień obrazu,
Choć ślad do lubej wiodący mieszkania,
Choć rozłożone ręce drogowskazu,
Choć krzyż, litanji choć nawoływania,
Choćby kamienną wieże, w błyskawice
Idącą — Boga by oglądać lice".

— „I wszelka inna Miłość bez wcielenia
Jest upiorowem myśleniem myślenia..."

— „O! Grecjo — ciebie że kochano, widzę
Dziś jeszcze w każdej marmuru kruszynie,
W naśladownictwie, którego się wstydzę
Za wiek mój, — w kolumn karbowanych trzcinie,
Opłakiwanej od wierzchu akantem,
W łamanych wierszach na łkania zapału,
I w Sokratejskiej sowie z ócz brylantem,
I w całej *Filos* twojej — aż do szału!...

(Promethidion).

Działalność poetycka Norwida to trud reformatora apostoła. Sztuka bowiem, literatura to nie sama forma, jak w klasycyzmie czy późniejszym symbolizmie czy raczej parnasizmie, to nie samo romantyczne przełamanie rewolucyjne formy dla hipertrofji, ponad ziemią temsamem zawieszonej, treści; wszelkie piękno, jak i wszelka idea, muszą zestąpić z swych

dziedzin metafizycznych, pozazmysłowych; świat, dotąd poza nami w swej transcendencji — musi ulec realizacji, najszerzej pojętemu urzeczywistnieniu. Inaczej — zaprzecza się temu, co jest przeznaczeniem czy też dziejowym, wrodzonym nam, imperatywem życia, postępu, rozwoju, inaczej — stajemy przeciw sobie samym. Sztukę, więc realizację w formie idei, obrazu piękna, pragnie Norwid dostrzegać wszędzie:

„I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako *chorągiew na prac ludzkich wieży,*
Nie jak zabawkę, ani jak naukę,
Lecz *jak najwyższe z rzemiosł apostoła*
I jak najniższą modlitwę anioła".

(Promethidion).

Taka sztuka — praca jest zarazem podnoszeniem człowieka. Ro-Robotnik stać się może tutaj współtwórcą, artyście zaś nie wolno się tu wyłamywać od obowiązku pracy. Sztuka ta staje się — „ulgą pracy"... Bez tego, bez pracy ducha trud każdy stać się musi, konieczną fatalnością i pokutą pewnej warstwy ludu"... Stworzyć u nas narodową sztukę trzeba przez syntezę, raczej sublimację, szczytowy rozwój sztuki ludowej. Dokonał tego pojedyńczo genjusz Fryderyka Szopena. „Podnoszenie Ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkości całą — podnoszenie *ludowego do ludzkości* nie przez stosowania zewnętrzne i koncepcje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości... oto jest, co wysłuchać daje się z Muzy Fryderyka jako zaśpiew na sztukę narodową". (Promethidion). — —

Nie można tego, co tu powiedziane i przytoczone, brać w oderwaniu, w zastosowaniu do jednej tylko dziedziny życia. Wszakże samo życie jest nieustannie u nas i poza nami stwarzającą się *całością*, którą jedynie ze względów *metodycznych*, dla możności analizy i ujęcia tej rzeczywistości rozbijamy myślą na szereg odcinków. Pracy tej naszej nic jednak naprawdę nie odpowiada w zjawiskach i faktach. Życie jest żywą i rozwijającą się architekturą, organizmem, — o tem nie wolno nikomu zapominać... To też u Norwida jego poglądy na społeczeństwo czy historję są jeno innem spojrzeniem tych samych zawsze oczu.

Z tem samem, ale na innej już płaszczyźnie, zagadnieniem formy i treści, spotykamy się w tem, co społeczeństwem, narodem, ludzkością i jej dziejami nazywamy. Forma i treść społeczna muszą posiadać swój cel, któremu służą. Jeżeli forma miejsce celu zajmie, wtedy nastaje — niewola, jak ją właśnie Norwid określa w poemacie o tym samym tytule. Niewola ta może być tak jednostkową, jak społeczną i narodową. Inaczej mówiąc, jest ona zahamowaniem, skostnieniem, obumarciem rozwoju, postępu, a więc życia. Istotą niewoli jest zawsze wewnętrzna zgoda, ustępstwo na rzecz nigdy przecież nie mogącej być absolutną — aktualnej rzeczywistości. To też człowiek, społeczeństwo czy naród — wpierw dojrzewają, niestety, do owego już zewnętrznego jarzma, wpierw sami je na

siebie włożyć muszą, zanim czynniki zewnętrzne to samo umocnią. Tak więc np. Polska przeszło wiek żyła w niewoli, przed rozbiorami, zanim owa wewnętrzna, że tak powiem, forma, zewnętrzną się stała. A dziś — że wspomnę bodaj Chiny, czyż nie to samo? Naodwrót: Hiszpanja dzisiejsza dojrzała do wolności... Bo naród ma prawo i obowiązek nawet siłą złamać te formy, które go pętają w pochodzie ku przyszłości. Prawo bowiem w państwie z życia narodu wyjść musi, a nie z samowoli jednostki, wtedy bowiem staje się ono „*organicznem prawem śmierci*". Tę boską w sobie wolę życia uskutecznić naród może nawet i przez wojnę. Jeżeli bowiem: „Jest przyrodzony — gniew we krwi człowieka", uosobiony w pułkach „żołdaków", w wojsku, gdzie „kobieta? żartem; — przyjaźń, wdzięczność, miłość?... Pojęcie każde szersze, lub myśl wzniosła? Są śmiesznym w marszach zbytkiem, jak otyłość!" — to również „Jest *Gniew* i drugi, gniew nadprzyrodzony... — Gdy serce, dłużej cierpiąc, już byłoby Nie sercem, ale podłości organem:" — „W rozwoju się objawia prawda" (prof. St. Cywiński) — i w wolności. W ogarnięciu całości dostrzec ją możemy. Objawi się ona w pracy i przez pracę pojętą, jako narzędzie, wyzwalające człowieka.

Stąd też probierzem wartości i roli jednostki jest to, co i jak ona czyni w społeczeństwie, — jest jej czynny stosunek do całości. Stosunek ten oryginalnie i głęboko, jak zawsze, ujął Norwid w swej „Pieśni społecznej", a zwłaszcza w swym „Memorjale o Młodej Emigracji". Twierdzi tam Norwid, że ojczyzna jest „obowiązkiem zbiorowym", który się rozpada na dwie kategorje: 1) „na obywateli, służących ojczyźnie przez siebie, przez *człowieka* swojego", i 2) „służących człowiekowi przez ojczyznę". Ci, którzy człowiekowi przez ojczyznę służyć mają — to „obywatele-posiadacze". Pierwsza grupa to ludzie czasu, czekający na zupełną demokratyzację narodu. Druga grupa, t. j. ludzie mienia, musi zrozumieć, że jedynem istotnem jej prawem posiadania jest prawo moralne, prawo sumienia, zależne od tego, o ile ci ludzie *służą* tym pierwszym, tej większości społecznej i narodowej, a nie samolubnemu, bezprawnemu interesowi. Jeżeli tego nie zrozumieją, *„że od zwożącego mierzwę parobka do pracy człowieka uczonego, powinien być cały łańcuch prac coraz to idealniejszych zachowany... to i ich posiadanie* (bez własności moralnych do posiadania przywiązanych) *ciężarem się stanie i zawodu w następstwie rozwijania się społeczeństw.* Bo tak jest — wszystko w tę stronę idzie — cały świat... i tego się niczem nie zatrzyma". („Czarne i białe kwiaty").

Na tem, sądzę, że mogę przestać. Trudno jest bowiem w jednym artykule omówić wszystko, scharakteryzować całość świata myśli Norwida. I nie o to może tu chodzić, w jednorazowej pracy. Ani nie o dostosowanie się do mody, że to rocznica... że to u nas lubią wszelkie święta... mowy pogrzebowe... kadzidła... Wiedział o tem Norwid, jak to w Polsce oddanie wielkiemu duchowi hołdu jest równoczesnem wypełnieniem wobec niego, i siebie zwłaszcza, wszelkich, stąd idących obowiązków.

Zawsze bowiem jeszcze trzeba się obawiać, aby wszelkie nasze literackie i nie — literackie roztrząsania nie stały się celem same dla siebie, aby tego rodzaju praca nie stawała się głośnem i najstraszniejszem, bo istotnem grzebaniem życiotwórczych sił społeczeństwa i narodu, uja-

wnionych w dziełach dusz wielkich i bohaterskich, — aby ich książki nie stały się — książkami — innych... Czyż nie byłoby to najpodlejszem zmumifikowaniem ich, genjuszów samych?

Cóż wtedy znaczyłyby deklamacje o nędzy i zapomnieniu Norwida? Czyż nie trzeba byłoby wtedy wyryć, wypalić na czołach tych ludzi, obracających wszystko w „literaturę", — słów Wyspiańskiego: i „za nic mi wasze łzy sobacze i żal ten wasz zmyślony"? (cytat z pamięci). — Niestety, tak jednak bywa i to często. Jakby na to żyli Żeromscy, Orkanowie, Brzozowscy, Norwidowie — aby żyć mogli — profesorzy na katedrach, studenci i księgarze... Kiedy o *ludzi, o człowieka chodzi...* o życie, rozwój, o dobijanie się przez pracę i jej prawdę wyższej formy i treści bytu społeczeństw i ludzkości. To było mesjanizmem Norwida, człowieka — artysty...

LECH SULIMA.

NORWID.

Tak iść, ze wzrokiem od Zórz rozżagwionym,
z duszą w bólu przesycie, a jak rozświt czerstwą —
Boży Człowiek, a jako pył nadrożny, płony —
kto mówił? gdzie? i komu?—bohaterstwo!...

Nie zwolić męce serca przeżreć —
w ognisko ją słoneczne ująć: niech was pali!
aż się ma trumna po śmierci rozewrze
i Dzień się mój społecznie w łunach rozkorali...
nad Polską: sielankową, laurową i ciemną,
heroiczną, od święta! w tęczowych fantasmach,
na codzień: zgrzebnie smutną
i w wielkiej śmierci zakochaną —
kędy każdy piękniejszy kwiat, nim zdepcą, zemną,
myśl, co życia puharem, nazwą bałamutną,
a w dławieniu proroków pomogą tyranom!
gdzie jeno w chłopskiej, Piastowej pasiece
zdrowia czerwoność w utajonych plazmach
i Jutro, zwołujące nieznanych na wiece...

By z modlitwą anioła pojednać rzemiosło,
a chaty polskie były mniej, niże są krzywe,
i na kamieniu ziarno, com z Boga wziął, rosło, —
oto marłem, żywy...

Dziś mój się Dzień społecznie w łunach rozkorala,
boć twardym szedłem pracy — prawdy manifestem —
Moc grób mój bezlitosny wiosenna rozwala —
powstałem, jak słup ognia, — jestem!...

MICHAŁ PLUCIŃSKI.

RUCH LUDOWY A ETYKA CHRZEŚCIJAŃSKA.

Dwudziesty wiek. Myśl ludzka tworzy potężne dzieła — pomniki wielkiej mocy. Nauka w różnorodnych dziedzinach z minuty na minutę w swej pojemności dąży do nieznanych granic. Teorje stają się prawami a względność niby jest najwyższem prawem z praw.

Wiek tylu niespodzianek! Kolosy padaja w gruzy, karły zamieniają się w olbrzymy, bogi tracą wiernych na rzecz innych bóstw.

Dziwy, dziwy! W pierwszych kilkunastu latach życia niepodległego państwa polskiego: Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej ginie z rąk Polaka; rzeź ułanów w Krakowie, żołnierz polski pada od kuli robotnika Polaka; przewrót majowy — spokojnie leżą w grobach setki synów wsi i miast, którzy wierność i karność ślubowali Ojczyźnie; radosny wyścig pracy! — „Brześć" — sanacja — „państwo-to my".

Dla czego więc taki stan istnieje w Polsce, wszak Lud jest gospodarzem Państwa.?

. . . .

„Niewolnikiem czynią nie kajdany, lecz świadomość i uległość niewolnicza"

. . . .

W obliczu kataklizmów niosących zgubę, wpada czasami człowiek na genjalny pomysł. I stało się. Osobiste różnice, ambicje dzielnicowe, prywata — to wszystko musiało prysnąć, zginęły i narodził się Jeden Ruch Ludowy, jedno obejmujące całą Polskę — Stronnictwo Ludowe. Pragnienie chłopa Franciszka Magrysia z Handzlówki urzeczywistniło się — *„by chłopi złączyli się w jedno wielkie stronnictwo ludowe, któreby pracowało nad dalszem podniesieniem swojej kultury umysłowej i materjalnej dla dobra własnego i odrodzonej Ojczyzny"*.

Każdy ruch społeczny, chcący odegrać wybitną rolę w danem środowisku społecznem operuje różnorodnemi pojęciami natury ogólnej. Czasami, chcąc prędzej wprowadzić w życie swe zamierzenia przez uzyskanie większej ilości zwolenników lub dorwanie się do władzy, zaczyna operować demagogją i w myśl zasady — cel uświęca środki, nie przebiera w metodach, bo przecie idzie o szybkość i wykonanie, a zaś każda minuta jest droga... I otóż widzimy na tle historji jak morderstwa i podłość bywają uświęcane. Dla namiętności, chuci nikczemnych niema żadnych granic. Morduje brat brata, ojca — syn, i to w imię dobra dynastji i ludzkości, padają prezydenci od kul przeciwników politycznych, giną tysiące w lochach czrezwyczajek; pod pałkami białych umierają żółci, czarni, którzy także kochają wolność. Handlarze żywym towarem są lordami i elitą społeczeństwa... Zło zwyciężyło prawdę. Przemoc święci tryumf. Siła to prawo, a kawałek złota umaczany krwią — ponad wszystkiem.

Historja to najlepsza nauczycielka życia, — odsłania wszystko bez wstydliwości; przytem zaś uczeń chcący dowiedzieć się prawdy, musi mieć otwarte oczy, wytężony słuch, a co najgłówniejsza rzecz — musi

mieć jasny rozum i logiczny światopogląd. I oto widzimy na podstawie doświadczeń stuleci, że prawda zawsze zwycięży zło, że każde tworzywo duchowe lub materjalne, chcące odnieść tryumf — zawsze opiera się na fundamentach dobra. Mówię tu o tryumfie pozytywnym. Tworzywa natomiast zawdzięczajace swój byt wszelaki m złym pobudkom, oparte na fałszu, łzach, zbrodni, żyją — rok, dwa, czasami dłuższy okres czasu, lecz nagle jak grom — nadchodzi ich kres i sprawiedliwości staje się zadość.

Prawa nieznane, płynące z nieznanych źródeł duszy człowieka, posiadające niezbadaną siłę, która wytępia rozpanoszone zło—rządzą wszechświatem. Ktoś może na tem miejscu postawić pytanie, naprz. z naszej rzeczywistości — powie — sanacja rządzi i ma zamiar panować jeszcze szereg długich lat. Obywatel nie widzi jasnej przyszłości, bezplanowa gospodarka władców naszych niewiadomo dokąd prowadzi, moralności w postępowaniu sanatorów żadnej — w jaki sposób można uwolnić się od nich?

Walczącego siłą i podstępem należy zwalczyć bronią w dynamice potężniejszą, nie nożem w plecy ale potężną wiarą w zwycięstwo Dobra i Prawdy.

Hoene Wroński — najpotężniejszy umysł pośród genjuszy świata— w dziele swojem p. t. „Metapolityka" powiedział: A jednak, stałość państw, i wogóle ład społeczny, we wszystkich jego rozgałęzieniach podstawowych, zależą całkowicie i wyłącznie od poznania tego pogłębionego praw moralnych, gdyż społeczeństwo, jako takie, nie ma i nie może mieć innego celu, jak cel ziszczenia moralności śród ludzi, jako że sprawiedliwość, która jest jej przedmiotem, jest drogą opatrznościową i drogą jedyną, godną do zdobycia, w społeczeństwie, przeznaczeń końcowych człowieka. W niewiedzy tej powszechnej, jaka zachodzi zwłaszcza w pewnych epokach historycznych, staje się możliwem, a nawet bardzo łatwem, wypaczenie u ludów znaczenia moralności, odwrócenie porządku i hierarchji praw moralnych według ich ustanowienia się kolejnego na ziemi, i sprowadzenie w ten sposób ludów tych, przez wstecznictwo tak przewrotne, aż do kolebki rozwoju ludzkości. A wówczas, nadomiar nieładu, zatraciwszy ideę dostojną obowiązku i nawet wszelkiego uczucia moralnego, ludy te, w ten sposób oślepione, będą uważały siebie za powołane do odrodzenia świata, szerząc wszędy swoje zbestwienie". Zdania powyższe skreślone sto lat temu, jak widzimy, posiadają aktualność i w obecnych czasach — teraz, gdy cywilizacja drży pod ciosami barbarzyńskiej furji odłamów narodów „kulturalnych", mających pretensję do rządców i przodowników świata.

Filozofja Hoene-Wrońskiego dająca metodę urzeczywistnienia na ziemi Prawdy i Dobra — jest obecnie skrupulatnie badana przez myślicieli, chcących znaleźć realny środek na zwalczenie rozpasanego, do niebywałych granic, zła. Mesjanizm został oparty na pierwiastkach Chrystusowej idei i dlatego w czasach, gdy wszelkie doktryny pękają jak bańki mydlane — ta piękna realna droga, wskazywana przez wielkiego naszego myśliciela została wydobyta z niepamięci i wielkością swą, zdobywa coraz to liczniejsze grono wyznawców. Zagranica a szczególnie Francja więcej rozumie i kultywuje myśli wielkiego Polaka.

Tworzywa nie oparte na zasadach Chrystusowych muszą zginąć — oto przewodnia myśl w dziełach Wrońskiego. I otóż my, młodzi pionierzy Ruchu Ludowego, dla których istnieje jedna wielka idea — *Potęga Polski*

przez moc stanu rolniczego — przez moc Chłopa polskiego — chcąc jaknajprędzej wprowadzić nasze marzenie w życie, musimy dlatego podczas tworzenia zasad ideologicznych ruchu ludowego — cały czas trzymać w pogotowiu objektywizm i zapominać także musimy o własnych małych ambicjach. Ambicje to bolączka odwieczna całej Polski. Pod hasłem dla dobra ogółu, ale naprawdę dla prywaty, kraj nasz stale ponosił i ponosi szkody. Nawet pośród naszych szeregów znajdują się i tacy, co po kilku latach walki z wrogiem stracili ufność w zwycięstwo, a co najgorsze dla interesu, dobra własnej kieszeni, przeszli do obozu nieprzyjacielskiego.

Ruch ludowy oparty na idei demokratycznej a mający za przewodnie dążenie — ziszczenie końcowych przeznaczeń Ludzkości — stale, pomimo wrogich huraganów, potężnieje i rośnie w sile z dnia na dzień.

Chwila obecna! Wieś już zarzuciła drzemkę — obudziła się — chce być czynnikiem aktywnym w społeczeństwie. Wieś chce żyć po ludzku i mieć wpływ na tok życia państwowego. Wieś swe zamiary wykonuje ale trzeba z przykrością zaznaczyć, iż pośród nas są i tacy, co nie chcą rozumieć psychologji ludu — wysuwają oni tylko zawsze i wszędzie na pierwszy plan koncepcje takie jak n. p. — kościoły zamienić na łaźnie, wypędzić z państwa kler — krzyczą, krzyczą stale na powyższy temat i nie mogą odróżnić przytem ideologji chrześcijańskiej od jednostek, trzeba z żalem stwierdzić często nieodpowiednich. Zapomina się, że religja uszlachetnia człowieka, i przez niezrozumienie duszy wiejskiego ludu — czyni się zamęt i chaos w pozytywnej pracy i z tego płyną niepowetowane szkody dla ruchu ludowego.

Każdą teorję przed wykonaniem w praktyce należy na podstawie ścisłej analizy sprawdzić aby podczas próby mechanizm działał idealnie i cel był osiągnięty bez żadnej katastrofy.

Należę do tych, którzy wierzą i chcą, aby jeszcze za naszego życia wieś stanęła na wysokim poziomie kultury duchowej i materjalnej i że ruch ludowy zjednoczy w sobie ludność wsi i miast, i że idąc drogami pewnemi — Prawdy, (coprawda może trochę dłuższemi), wyprowadzimy Ojczyznę z zamętu i ujrzymy nad naszym krajem — sztandar — *Polski Ludowej — Chrystusa Narodów.*

„Kultura narodów słowiańskich jest żywym przykładem, że rolnictwo jest w jeszcze większej mierze, niż zachodni industrjalizm, źródłem wartości materjalnych, ale także płodnych wartości etycznych".

„Liberalizm i socjalizm rosły w przeważnej części z teoretycznych konstrukcyj, mają więc ciężkie doświadczenia w praktyce i muszą się poddawać rewizji. Agraryzm rośnie z gospodarczych i moralnych sytuacyj i w ten sposób dopracowuje się zasad".

M. Hodża.

KAROL PĘDOWSKI.

JESZCZE O REGULACJI URODZIN.

Są ludzie, którzy organicznie nie znoszą cudzego poglądu, których kompletnie wytrąca z równowagi zaprzeczenie i którzy najchętniej z miejsca uśmierciliby oponenta, Trudno jest polemizować z kimś, kogo ponosi irytacja, nie pojmuje bowiem on wtedy, albo nie chce pojąć tego, co mówi przeciwnik.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że mówiąc o potędze, czy wpływie Aten, Rzymu, Anglji etc., chodziło mi o stwierdzenie, że *proporcjonalnie* mała, czy *porównawczo* mniejsza grupa ludności, ale stojąca wysoko pod względem kulturalnym (bez względu na to ile jest ludności na km^2) ma o wiele większe znaczenie niż kolosalne zbiorowiska ludzi, których poziom jest niski (Chiny istotnie posiadają wysoką kulturę, ale ich warstwa kulturalna jest b. nieliczna. W Szwajcarji wojska panów niemieckich już były) fakt gęstego zaludnienia będzie conajwyżej dowodził, iż na małej przestrzeni i duża liczebnie ludność może posiadać wielkie walory.

Ale temu nikt nie przeczył i to niczego nie dowodzi.

Jeżeli nawet w bliskim czasie udałoby się w Polsce podnieść wieś pod względem ekonomicznym, to jednak niesłychanie mało jest prawdopodobieństwa *by udało się nędzę zupełnie wyplenić.* I zawsze w tej warstwie najnędzniejszej propagandę *przeprowadzić będzie trzeba.*

Ale oczywiście racjonalnie, a nie w formie uproszczonej i naturalnie nie przez prasę. Propagandę tę muszą przeprowadzić ci wszyscy, którzy dla wsi pracują, którzy bezpośrednio się z nią stykając, będą wiedzieli gdzie ją przeprowadzić i gdzie należy pomóc (dostarczyć odpowiednie środki). A koszty z tem związane nie będą wcale tak wielkie. Walka o hygjenę też kosztuje.

Artykuł — „W nieprzemilczanej sprawie“ — zawiera zdanie, że antydemokratą jest ten, komu zależy bardziej na wysokim poziomie społeczeństwa niż na jego liczebności. Innemi słowy demokratą jest ten, kto ceni bardziej mnogie zastępy dzikusów, niż mniejszą grupę ludności o wspólnej kulturze. Podczas, gdy dotąd zawsze wydawało mi się, że dążenie do podniesienia mas ludności właśnie na wysoki poziom jest zadaniem demokracji. Regulacja urodzin temu pomaga.

Ludzie którzy, korząc się przed wielkością i potęgą słów takich jak: państwo, naród, społeczeństwo, zapominają o tem co nadaje im treść, zapominają o ludziach samych.

Nikt nie zaprzeczy temu, że warstwy ludności najbiedniejszej mają najwięcej dzieci, że dzieci te żyją w strasznych warunkach, w brudzie, głodzie i poniewierce. Ale p. Zaleski, autor — W nieprzemilczanej sprawie— uważa, że mówić o tem nie wolno, bo to jest powtarzanie „jak gramofon“ rzeczy znanych. Tylko, z tych znanych rzeczy nie wyciąga się wniosków, przechodzi koło cierpienia obojętnie. I cóż to kogo może obchodzić, że

dziesiątki tysięcy małych bezradnych istotek żyją w tak trudnych warunkach, degenerują się fizycznie i moralnie. Napewno nie jest to dowodem „tężyzny".

Ale pana Zaleskiego to nie przekona, bo on zamiast argumentów, w polemice na poważne tematy woli, niewiadomo skąd powstały atak osobisty, batalje przycinków i pseudo dowcipów.

Nazywa mnie, którego nigdy na oczy nie widział i jesze jednego kolegę — „wypomadowanymi i wyprasowanymi paniczykami" — Widocznie uważajac, że miarą czyjejś słuszności polemicznej są rozczochrane włosy i pomięte ubranie.

Woła więc, że Boy'a czytamy (o zgrozo!), nazywa bezmyślnemi. Tylko, że jeszcze nikt nigdy wymyślaniem nie dowiódł swojej słuszności.

Na mało poważny teren sprowadził dyskusję p. Zaleski swoim ostatnim artykułem, by się nim dłużej zajmować.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

POLSKIE ARCHIWUM LUDOZNAWCZE. Wyd. „Wiedza i Życie"—Warszawa, 1933.

„Niezmiernie ważną i pilną sprawę porusza artykuł Dr. K. Zawistowicz w Nr. 1 „Wiedzy i Życia" z r. b. Omawia on potrzebę i znaczenie gromadzenia materjałów ludoznawczych. Wiemy wszyscy, że w ostatnich czasach ginie i przeobraża się z zatrważającą szybkością ów skarb bezcenny naszego dorobku dziejowego, który zwiemy kulturą ludową. W tych warunkach zanotowanie najdrobniejszego szczegółu, dotyczącego kultury ludowej, stanie się wkrótce dokumentem historycznym i przyczyni się do pogłębienia wiedzy o Polsce. A więc opis obrzędu, zapisana w dosłownem brzmieniu pieśń ludowa, opowieść lub przysłowie, rysunek lub fotografja jakiegoś sprzętu, narzędzia, budynku, czy stroju ludowego i t. p.—wszystko to przyczyni się do pogłębienia wiedzy o ludzie. Wiedza ta ma wszak ogromne znaczenie nietylko dla nauki, lecz i dla samego ludu oraz tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pragną pracować wśród ludu i dla ludu. Należy bowiem poznać przedewszystkiem lud we właściwej jego szacie, by współżycie i współpraca z nim oparte było na wzajemnem zrozumieniu.

Do gromadzenia materjałów ludoznawczych przystąpić może najszerszy ogół. Materjały te staną się podwaliną Polskiego Archiwum Ludoznawczego, które będzie skarbnicą wiadomości o naszej kulturze ludowej.

Wszystkich, którzyby pragnęli zainteresować się tego rodzaju akcją i z nią współdziałać, odsyłamy do wyżej wymienionego artykułu, gdzie znajdą bliższe szczegóły i odnośne wskazówki. Nadmieniamy, że w „Wiedzy i Życiu" drukowany będzie cały cykl artykułów ludoznawczych wraz ze wskazówkami, dotyczącemi gromadzenia materjałów, a w roku bieżącym podane zostaną w ten sposób obrzędy doroczne.

Materjały nadsyłać do Redakcji „Wiedza i Życie"—Warszawa, Nowy Świat 30—3 na ręce autorki wyżej wymienionego artykułu.

OD REDAKCJI

W poprzednim numerze przez pomyłkę podano złą numerację: zamiast Nr. 5 winno być Nr. 4.

Następny numer «Młodej Myśli Ludowej» — z powodu okresu wakacyjnego ukaże się w lipcu (za miesiąc czerwiec i lipiec razem).

Dalszy ciąg artykułu p. t.: «Myśli przewodnie czechosłowackiego agraryzmu» — podamy w numerze najbliższym.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: Rocznie — 6 zł., półrocz. — 3 zł., kwart. — 1 zł. 50 gr.

Redaktor: **Józef Grudziński.** Wydawca: **Adam Zieliński.**

Drukarnia Oświatowa, Warszawa, ul. Żelazna 93, tel. 11-86-88.